Rok XIII. Nr. 244 (3844) Wilno, Sobota 5 Września 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Wyrzucić towarzysza Szwernika!

Antoni Słonimski pisze w swej kronice tygodniowej:

Proces szesnastu trockistów przeszedł jednak wszystko. Najbardziej sadystyczna wyobraźnia nie mogłaby stworzyć obrazu tak głęboko obrażającego uczucia ludzkie. To co zrobiono z van der Luebbem, wydaje się wobec tej maestrji okrucieństwa niewinną igraszką. Jak dotąd, człowiek miał jedno ostateczne prawo, którego nikt mu wydrzeć nie mógł. Mógł umrzeć za swoje przekonania. G. P. U. pokazała światu, że i to prawo można oskarżonym odebrać. Szesnastu ludzi potrafiono zmusić do samoupodlenia i odebrać im nietylko życie, ale i godność ludzką.

Co na ten proces powie Liga Obrony Praw Człowieka? Nie jest to pytanie retoryczne. Wszyscy uczciwi ludzie bez względu na swe poglądy polityczne czekają teraz na akcję Ligi. Jeśli Liga nie jest jedynie ekspozyturą. Kominternu, jeśli nie jest urzędem sowieckim ale instytucją usprawiedliwiająca choć w części swą zaszczytną nazwę — musi się odezwać.

Milczenie Ligi Obrony Praw Człowieka będzie jednoznaczne z solidarnością tej instytucji i jej zależnością od gepistów moskiewskich. Nie będziemy już mieli żadnych wątpliwości co sądzić o „humanitarnych" wystąpieniach Ligi i o tem gdzie kończy się i komu służy „obrona praw człowieka".

Takie są głosy ogółu.

Liga została przyciśnięta do muru. Liga musiała odpowiadać. Na łamach „Robotnika" Liga ogłosiła potępienie wypadków moskiewskich:

Zarząd Główny Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, głęboko wstrząśnięty dramatem, jaki władze sowieckie zgotowały swemu krajowi i całemu światu, stwierdza, że stracenie 16 opozycjonistów komunistycznych, skazanych w procesie moskiewskim, i warunki, w których toczył się proces, zapadł i został wykonany wyrok, urągają wszelkiemu poczuciu ludzkości.

Wszak wśród straconych znajdowali się ludzie, którzy w republice Sowietów piastowali najwyższe urzędy i przez lata całe byli przywódcami robotników rosyjskich. Większość skazanych była już unieszkodliwiona dla Rządu w chwili kiedy mogły dojrzewać plany dalszych zamachów terorystycznych, nie urzeczywistnionych zresztą. Sam przebieg śledztwa pozostanie nazawsze tajemnicą, którą straceni zabrali ze sobą do grobu. Do wiadomości ogółu dotarły tylko przemówienia oskarżonych, dające obraz niesłychanego sponiewierania i upokorzenia człowieka. Atmosfera procesu, wciągnięcie w orbitę spisku Trockiego i „Gestapo" na jednej płaszczyźnie, straszliwa naganka na oskarżonych w prasie i na zgromadzeniach, wreszcie grad adresów hołdowniczych, wysyłanych do Stalina, wywołują odruch najżywszej odrazy.

Dajemy wyraz głębokiemu przeświadczeniu, że wyzwolenie ludzkości może i powinno być osiągnięte bez posługiwania się podobnemi metodami.

Tak, Liga potępiła proces. Musiała potępić. Inaczej byłaby zupełnie i bezapelacyjnie skompromitowana. Jeśli Stalin może uzasadniać pogwałcenie wszystkich praw człowieka i obywatela własną racją stanu, interesem swej władzy, Liga nie ma możności tolerowania czy przemilczenia podobnego faktu.

Ale Liga pisze bardzo ostrożnie. Liga „wyraża głębokie przeświadczenie, że wyzwolenie ludzkości może i powinno być osiągnięte bez posługiwania się podobnemi metodami". Ale o ustroju, gdzie system ten panuje stale, niema ani słowa. Liga radzi tylko Stalinowi, by nie posługiwał się „podobnemi metodami". A jednocześnie sugeruje, że „wyzwolenie ludzkości" jest właśnie tam — tylko „bez takich metod".

Liga ostro napada na „państwa faszystowskie", określając tym terminem wrogów Rosji Sowieckiej. Napada nie na „metody", lecz mówi ogólnie o „faszyzmie". Jeśli chce, byśmy jej wierzyli, niech równie ostro mówi o bolszewizmie, nie zaś o „takich metodach". „Takie metody są czerwonemi ciałkami krwi, ożywiającej ustrój Rosji Sowieckiej. Bez nich — czemby żyła partja, władza, kołchozy, piatiletka. Obecnie buduje się w Rosji nowy gigantyczny kanał, łączący Wołgę z Moskwą.

Przy każdej grupie robotników stoi gepista z rewolwerem, by „taką metodą" stworzyć entuzjazm pracy. A Liga „daje wyraz swemu głębokiemu przekonaniu" o wyzwoleniu ludzkości.

Liga organizuje światowy kongres pokoju. Niedawno w Wilnie ukazała się jednodniówka, poświęcona propagandzie kongresu. Bardzo piękna jednodniówka, która bije w zbrojenia, w wojnę, która propaguje pokój. W światowym komitecie widzimy prawie samych gorących przyjaciół pokoju. Jest i przedstawiciel Sowietów, tow. Szwernik.

Trudno jest o podobnej bezczelności pisać spokojnie. Wczoraj podaliśmy wiadomość, że **budżet wojskowy** Sowietów wynosi 14 miljardów rubli, czyli więcej niż cały—wcale niemały—budżet Francji. I oto przedstawiciel Sowietów będzie deklamował o pokoju. Oto naiwni człowieczkowie będą wydawać jednodniówki, będą podpisywać akcesy i odezwy pod egidą ZSSR. Sowiety organizują pokój — obrzydliwość!

*

Jednodniówka, o której piszemy, została popstrzona białemi plamami przez cenzurę. Czyż panowie cenzorzy nie rozumieją, że te białe plamy robią lepszą propagandę sowieckiemu imperjalizmowi, niż to, co było napisane? Sowieckie gazety piszą wciąż o imperjalizmie polskim. Te białe plamy mówią więcej, niż może zrobić wroga nam propaganda.

Władze wiedzą, czem jest ten cały kongres i czem są te jednodniówki. — Oficjalna iskra odżegnywała się od Kongresu. Gdzie konsekwencja? Jak można było **wogóle** pozwolić na druk broszury, która osłabia naszą siłę obronną. Zwłaszcza, że organizatorzy nabrali **na całą aferę** szereg poważnych osób, nieposzlakowanych zupełnie, które złożyły w jednodniówce swe podpisy.

Przedwczoraj pisaliśmy o cenzurze Konfiskuje się książkę Gietrycha, za bzdurne zresztą tezy historyczne, które jednak każdy ma prawo wygłaszać. — Bzdurne tezy trzeba miażdżyć ostrą krytyką, nie zaś tępym ołówkiem cenzury. Konfiskuje się u nas Świętochowskiego, konfiskowało się Bol. Limanowskiego. A w jednodniówkach „w obronie pokoju" wycina się okienka i puszcza się je w świat po oficjalnych zaprzeczeniach. Niech ludziom mydlą oczy.

A. G.

Gen. Rydz-Śmigły witany owacyjnie we wszystkich miastach Francji

STRASBURG (Pat) — Po rewji wojskowej w Nancy gen. Śmigły-Rydz odjechał wraz z generalicją francuską do Metzu, gdzie po przybyciu oddał mu honery batalion 13-go pułku strzelców alpejskich. Po krótkim pobycie w Metzu, gen. Śmigły - Rydz w towarzystwie generalicji francuskiej udał się w teren by zwiedzić fortyfikacje graniczne t. zw. linji Maginota. Wieczorem gen. Śmigły Rydz był gościem gubernatora wojskowego Metzu gen. Giraud, poczem w piątek rano udał się z Metzu samochodem w kierunku Strassburga, gdzie przybył o godz. 15, po krótkim postoju w Niederbran, gdzie powitała go grupa dziewcząt alzackich w strojach ludowych, wręczając mu wiązankę kwiatów. Strasburg, podobnie, jak i Nancy przybrał odświętną szatę.

Przy wjeździe do miasta naczelny wódz powitany został na placu Broglie przez władze wojskowe i cywilne Strasburga z gubernatorem wojskowym miasta gen. Heringem, członkiem najwyższej rady wojennej na czele. Gen. Śmigły Rydz oprowadzany przez generała Heringa, zwiedził katedrę oraz most na Renie. Następnie na placu dworcowym przedefilował przed gen. Śmigłym Rydzem pułk strzelców alpejskich, stacjonowanych w Strasburgu. Po defiladzie o godzinie 19 generał Śmigły Rydz odjechał do Paryża.

Przemówienie Gen. Rydza Śmigłego

PARYŻ (Pat) — Przemówienie wygłoszone przez gen. Śmigłego Rydza na śniadaniu, wydanem przez ministra obrony narodowej Deladier w odpowiedzi na toast z jego strony:

„Panie premjerze, pozwoli pan, że odpowiem krótko na serdeczne słowa, które pan zechciał skierować do mnie, dziękując przedewszystkiem panu za tak uprzejmą gościnność jakiej doznałem z pańskiej strony. Przybyłem do Francji z żywem wzruszeniem i szczerem uczuciem przyjaźni, aby oddać gen. Gamelin szefowi sztabu armji francuskiej, jak i całej armji francuskiej wizytę którą gen. Gamelin zaszczycił ostatnio armję polską. Przyjęcie jakiego gen. Gamelin doznał wśród nas było jasnym dowodem uczuć, które żywi cały naród polski w stosunku do Francji, a przede wszystkiem było wyrazem uczuć armji polskiej w stosunku do sojuszniczej armji francuskiej.

Wzruszające oznaki gorącej serdeczności, jaką mi okazywano już od chwili przybycia do Francji potwierdziłyby jeśli byłaby tego potrzeba, że uczucia o których wspominałem, ożywiają wzajemnie naród francuski i armję francuską w stosunku do Polski. Tradycja tych uczuć jest bardzo dawna. Zostały one stwierdzone w sposób tak pełny chwały w epoce pierwszego cesarstwa. Wielkość Napoleona wzbudziła entuzjazm w Polsce, a pod jego rozkazami zabłysły setki tysięcy szabel polskich w słońcu wspaniałych zwycięstw za wolność Polski i Francji. Wielka wojna zjednoczyła na olbrzymiem polu bitwy Europy bojowników o wolność Polski i Francji. Po odrodzeniu Polski, węzły przyjaźni i sojuszu z Francją zostały wznowione i zrealizowane w Paryżu przez największego wodza naszego narodu Marszałka Józefa Pisudskiego. Szczęśliwy jestem, iż mogę być dzisiaj tutaj, jako kontynuator Jego idei. Armja polska, stworzona i zorganizowana przez tego wielkiego wodza popierana w swym rozwoju przez dobrowolne wysiłki i poświęcenia, ponoszone przez cały naród, zapewnia bezpieczeństwo Polsce i przez to samo pozwala jej brać skuteczny udział w stabilizacji pokoju europejskiego.

Widząc zebranych dokoła tego stołu tylu wielkich wodzów armji francuskiej, jest mi szczególnie miło zwrócić specjalnie gorące pozdrowienie do generała Gamelin, który mnie przyjmuje z taką serdecznością, jak również do pana marszałka Petain, wielkiego i bohaterskiego żołnierza, dla którego wszyscy żywimy podziw, do generała Colsona i generała Gouraud. I musiałbym wymienić całą tę elitę wojskową, którą rad jestem spotkać w tej atmosferze przyjaźni.

Wznoszę kielich na cześć pana premjera Deladier i na cześć armji francuskiej za wielkość i pomyślność Francji".

—ooo—

Zakończenie kongresu FIDAC-u

WARSZAWA (Pat). Dziś zakończyły się w Warszawie obrady 17 kongresu międzysojuszniczej federacji byłych kombatantów, t. zw. — FIDAC'u.

FIDAC postanowił powstrzymać się od uczestnictwa we wszechświatowem zgromadzeniu pokojowem ze względu na stosowane metody postępowania, które nie są znane.

Po przyjęciu rezolucji zebrani dokonali wyboru nowych władz, powołując przez aklamację na prezesa p. Carlo Delcroix, znanego literata wołskiego, prezesa włoskich inwalidów wojennych. Następnie wybrano wiceprezesów na poszczeg. państwa: wśród nich na Polskę jako wiceprezesa wybrano **gen. Góreckiego.**

Równocześnie z zakończeniem obrad FIDAC'u nastąpiło zamknięcie kongresu żeńskiego FIDAC'u pomocniczego. Na przewodniczącą na nowy okres wybrano przez aklamację Marszałkową A**leksandrę Piłsudską,** która jednak zrzekła się tej godności, tłumacząc, że nie mogłaby aktywnie pełnić tych obowiązków, które wymagają stałego pobytu w Paryżu. Wobec tego kongres wybrał panią Marszałkową na przewodniczącą honorową.

Herbatka wydana przez Pana Prezydenta dla uczestników Kongresu Fidac'u

WARSZAWA (Pat). Dla uczczenia kongresu FIDAC'u odbyła się wczoraj w godzinach popołudniowych w pałacu Łazienkowskim herbatka wydana przez Pana Prezydenta RP. na cześć uczestników kongresu.

Wykrycie zamachu na Roosevelta

LONDYN (Pat). Z Nowego Jorku donoszą że policja z Long Island aresztowała niejakiego Kuehenela pod zarzutem planowania zamachu bombowego na Prezydenta Roosevelta. W mieszkaniu aresztowanego, który liczy lat 67, znaleziono istny magazyn materjałów wybuchowych. Aresztowany miał przy sobie bomby. Był on jakoby gotów oddać własne życie, gdyby równocześnie zabity został prezydent.

Powstańcy zdobyli Irun w morzu krwi i ognia

i szykują szturm na San-Sebastjan

HENDAYE (Pat) — Korespondent Havasa nadał o godz. 9 rano następują cą depeszę: wojska powstańcze osłania ne przez tanki i samochody przybyły do pierwszych domów w środku miasta Irun.

Pomimo bohaterskiej obrony garstki ludzi, która z kilkoma karabinami ma szynowemi ślubowała umrzeć, Irun lada chwila padnie. W mieście palą się wszy stkie domy. Atak na Irun przygotowany był w ciągu nocy. Zresztą opór, prawdę powiedziawszy, był prawie żaden, jeś li chodzi o drogę San Marcial — Irun, a powstańcy zeszli również z góry, cze mu milicja nie mogła przeciwdziałać, nie rozporządzając dostateczną bronią.

W Hendaye widać na ulicach i na dworcu uchodźców z Irunu i Behobii, którzy przez całą noc przechodzili na stronę francuską. Od godz. 6 rano za częli przybywać dotychczasowi obrońcy Irunu. Ogólna liczba uchodźców przyby łych do Hendaye sięga kilku tysięcy. Wśród nich widać żołnierzy w mundu rach. Klęska jest zupełna. Każdy rato wał co mógł. W tłumie słychać szlocha nia. Wielu uchodźców wołało raczej zniszczyć wszystko na miejscu, aniżeli pozostawić coś dla powstańców. Obec nie uważać można bitwę o Irun za za kończoną, walka rozpocznie się teraz o San Sebastian.

HENDAYE (Pat) — Korespondent Reutera podaje, że po zajęciu Irunu przez powstańców doszło tam dziś rano do straszliwej masakry. Obrońcy rozpo częli ewakuację miasta w chwili gdy oddziały gen. Mola korzystając z poran nej mgły zaatakowały niespodziewanie miasto. Wojska wierne rządowi podpali ły gmachy, a pozostałe w mieście kobie ty i dzieci skierowały się na terytorjum francuskie. Zaskoczone przez dwie ko lumny powstańcze, oddziały rządowe zostały zmasakrowane. Powstańcy znaj dą w mieście tylko ruiny.

HENDAYE (Pat) — Pożar, który trwa w dalszym ciągu w mieście, unie możliwia oddziałom powstańczym oste teczne zajęcie Irunu. Prawdopodobnie dopiero jutro całe miasto dostanie się w ręce zdobywców. W centrum miasta, o toczonym jak gdyby kordonem płomie ni, palących się domów, trwa jeszcze na posterunku 200 do 300 milicjantów.

Kolumny powstańcze, według infor macyj Reutera, posuwają się obecnie w kierunku San Sebastjan omijając Irun wokoło którego pozostawiono oddziały których siły wystarczają do ostateczne go opanowania miasta. Odziały te prze dewszystkiem pilnują mostu i uniemoż liwiają wszelką komunikację z Francją.

Większość obrońców Irunu, jak mo żna przypuszczać, wycofała się ze San Sebastiano. Wojska rządowe posiadają jeszcze parę armat, ustawionych na wzgórzach w pobliżu portu Guadalupe. Armaty te nie przestają ostrzeliwać sze regów powstańczych.

HENDAYE (Pat) — Korespondent Reutera podaje, że jedna z kolumn pow stańczych atakująca Irun z brzegów rze ki Bidessoa w kierunku mostu między narodowego i dokonała straszliwej ma sakry kobiet, dzieci i członków milicji, usiłujących przejść przez otwarty przez władze francuskie most. Na tłum ten powstańcy otworzyli ogień. W Irunie każdy schwytany obrońca, pozbawiony był natychmiast życia. Masakra w Irun groza swą przewyższa masakrę w Bada joz. Powstańcy atakują obecnie San Se bastjan, którego położenie po upadku Irunu jest rozpaczliwe. Obrońcom mia sta brak amunicji.

5 tys. tubylców z Maroka na pomoc powstańcom

TANGER (Pat). Korespondent Havasa podaje że powstańcy organizują obecnie w strefie hisz pańskiej Marokka oddziały tubylców, liczące po 5000 żołnierzy. Oddziałami temi dowodzić mają przywódcy szczepów ryfeńskich. Żony tubylców walczących obecnie w Hiszpanji domagają się od władz w Tetuanie pomocy. Miały one otrzy mać po 25 pesetów.

Powstańcy rozstrzelali 1300 osób

MADRYT (Pat). Milicja ogłosiła szereg ak tów barbarzyństwa wojsk powstańczych. Komu nikat podaje m. in., że w Baina rozstrzelano 1300 osób.

Caballero utworzył nowy rząd w Hiszpanji

MADRYT (Pat). Largo Caballero mianowany przez prezydenta Azanę premjerem, utworzył nowy rząd.

Skład nowego rządu hiszpańskiego jest na stępujący: premjer i minister wojny Largo CA BALLERO (socjalista), sprawy zagraniczne — JULIO ALVAREZ DELVAYO (socjalista), mary narka i lotnictwo — INDALECIO PRIETO (soc jalista), sprawy wewnętrzne — ANGEL GALA RZA (socjalista), oświata JESUS HERNANDER (komunista), przemysł i handel — ANOSTOSIO DE GRACIA (socjalista), roboty publiczne — AGUIRRE (nacjonalista baskijski), sprawiedli wość — MARIANO RUIZ FUNEZ (lewica repu blikańska), rolnictwo — LUIS URIBE (komuni sta), min. komunikacji BERNARDO CINEZ DE LOS RIOS (republikanin), min. pracy JUAN THOMAS Y PIERA (lewica katalońska). Były premjer GIRAL zajął stanowisko ministra bez teki w rządzie Caballero.

Rząd hiszpański interwenjuje w Londynie

LONDYN (Pat). Hiszpański charge d'affai res przybył dziś popołudniu do Foreign Office by zwrócić uwagę rządu W. Brytanji na wyłado wanie w Vigo 24 samolotów włoskich. Niezależ nie od tego Foreign Office otrzymało wiado mość, że do Vigo zawinął w dniu 28 sierpnia sta tek włoski, na pokładzie którego znajdowały się 24 samoloty, które miały być wyładowane.

RZYM (Pat). Korespondent „Tribune" pi sze, że zdaniem brytyjskich kół politycznych, niemieckie warunki w sprawie przystąpienia do komitetu koordynacyjnego odraczają sprawę si ne die. Dlatego też Londyn zastanawia się już nad stanowiskiem jakie będzie musiał zająć na wypadek całkowitego fiaska rokowań. Nie ulega wątpliwości — pisze „Tribune" że w takich o kolicznościach brytyjskie czynniki rządowe nu siałyby liczyć się z presją sfer liberalnych i la bourzystów w kierunku interwencji na rzecz rządu madryckiego.

Przed reformą konstytucji w Litwie

Przemówienie prezydenta Smetony

KRÓLEWIEC (Pat). Z Kowna donoszą: na uroczystem otwarciu sejmu litewskiego pre zydent Smetona wygłosił mowę, w której o mówił wszystkie sprawy z dziedziny polityki we wnętrznej i zagranicznej Litwy, podnosząc szczególnie pracę, dokonaną od czasu objęcia władzy przez tautoninków w r. 1926. Dalej wskazał prezydent, że nowy sejm będzie musiał zbadać zreformowaną już w r. 1928 konstytu cję litewską i ewentualnie dostosować ją do o becnych potrzeb życia państwowego.

Woldemaras w razie ułaskawienia opuści Litwę

KOWNO (Pat) W związku ze zbliżającym się świętem narodowem, na ręce prezydenta republiki wpłynęło około 500 podań o ułaska wienie skazańców politycznych, m. in. wpły nęło też podanie Woldemarasa. Woldemaras po ewentualnem ułaskawieniu, zamierza opuścić Litwę. Prośbę o ułaskawienie wniósł także ska zany na dożywotnie więzienie b. szef sztabu głównego Kubiliunas.

Kubinis ma zostać gubernatorem Kłajpedy

BERLIN (Pat). Prasa donosi z Kowna o mającej w tych dniach nastąpić oficjalnej nomi nacji notarjusza Jurasa Kubininsa na stanowis ko gubernatora w Kłajpedzie. Kubinis urodził się w roku 1890, jest podpułkownikiem rezerwy armji litewskiej oraz stoi na czele zarządu li tewskiej partji rządowej i litewskiego Związku Odzyskania Wilna.

Spotkanie Lloyd George z Hitlerem

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Mo nachjum: Lloyd George odwiedził o godz. 17 kanclerza Hitlera w towarzystwie swego syna i Ribbentroppa.

Nie wystarcza samo nauczanie nowego programu

Przemówienie min. Świętosławskiego do nauczycieli przez radjo

WARSZAWA (Pat). W związku z rozpoczyna jącym się rokiem szkolnym 1936—37 minister WR i OP prof. Świętosławski wygłosił dziś przez radjo przemówienie do nauczycieli i rodzi ców pt. „O pracy nauczyciela", w którem oświad czył m. in.:

„W dniu 3 września rozpoczął się nowy rok szkolny. W dniu tym przystąpiło do pracy ponad 4 i pół miljona dzieci w szkołach pow szechnych, przeszło 230 tysięcy uczniów i ucze nic szkół średnich i zawodowych. Przeszło 650 tysięcy dzieci przekroczyło po raz pierwszy pro gi szkoły powszechnej, a kilkadziesiąt tysięcy li cząca gromada młodzieży starszej rozpoczęła naukę w szkołach średnich i zawodowych. Do pracy pedagogicznej i wychowawczej przystąpi ła przeszło 80 tysięcy licząca rzesza nauczycielst wa.

Wszyscy zdajemy sobie dobrze sprawę, jak wielkie, podstawowe znaczenie posiada kształ cenie i wychowanie młodzieży. To też chwila rozpoczęcia roku szkolnego jest zawsze chwilą osobliwą i uroczystą.

Praca pedagogiczna jest tylko częścią pra cy nauczyciela nad dzieckiem lub młodzieżą.

Nie wystarcza samo nauczanie, związane z wykonywaniem nowego programu. Pierwszorzę dne znaczenie posiada przykład. Życie, postęp ki, patrjotyzm, umiłowanie idei, którym służy nauczyciel, stają się podstawą jego wychowaw czego oddziaływania. Młodzież winna kochać i szanować nauczyciela dla jego własnych za let moralnych.

Mając wciąż na widoku wielką odpowiedzial ność pracy nauczycielskiej nie sposób jest po minąć jednego z podstawowych obowiązków na uczycieli i ich zespołów, polegających na bacz nem śledzeniu czy wśród nauczanych dzieci nie ma zupełnie wyjątkowych, wybitnych talentów i zdolności. Wśród kilku miljonów młodych na pewno jest wiele wyjątkowo zdolnych i wybit nych jednostek. Wśród gromady zaś tych naj zdolniejszych można od czasu do czasu odnaleźć gwiazdę genjuszu.

Obok tego jednak istnieją zadania i obowią zki nauczyciela, związane ściśle i bezpośrednio z państwem w którem nauczyciel pracuje.

Polska musi jak długa i szeroka, pojąć. że w tych warunkach utrwalenie niepodległości Polski i zachowanie jej w granicach dotychcza sowych nie jest do pomyślenia bez podniesienia siły obronnej do możliwego maksimum.

To też przyszłe pokolenia winne wychowy wać się w poczuciu i całkowitem zrozumieniu polskiej racji stanu. Wyrastać powinny w pocz ciu świętego obowiązku stania na straży bezpie czeństwa Rzeczypospolitej i dania siebie i swe go życia w ofierze, gdyby kiedykolwiek gwałt i obca przemoc grozić miała państwu i którejkol wiek z jego granic. Nauczyciel zaś i wychowaw ca powinien mieć w swej pamięci, że do licz nych obowiązków natury ogólnej dochodzi o bowiązek gorącego patrjoty i Polaka.

Armja nauczycielska niech stanie dziś do a pelu. Niech wskrzesi w swej pamięci jak długi jest szereg bohaterów, co przez wieki życie i mienie nieśli w ofierze dla dobra Rzeczypospoli tej".

Zaniepokojenie o los aeronautów polskich

MOSKWA (Pat) — Balon „Saschen" opuścił się w głębi lasu w rejonie ma ksatichinskim w prowincji kalininskiej. Piloci przybyli do Moskwy.

Jak wiadomo, balon francuski „Mau ci Mallet" opuścił się w prowincji ka lininskiej w rejonie ramieszkowskim. Balon niemiecki „Augsburg", piloto wany przez Franka i Bauderera opuścił się w rejonie mołwotikskim w prowin cji leningradzkiej.

MOSKWA (Pat) — Balon „Deutsch land" wylądował 1 września w lesie, w okolicy stacji Nadwojsk murmańskiej linji kolejowej, w pobliżu morza Białe go o kilkadziesiąt kilometrów od wysp Sołowieckich.

WARSZAWA (Pat) — Aeroklub RP otrzymał wiadomość, iż balon „Belgica" wylądował po 48 godz. i 56 min. lotu koło wsi Medlecha w rejonie szenkur skim na południo-wschód od Archan gielska, po przebyciu około 1700 km

WARSZAWA (Pat) — Aeroklub RP otrzymał wiadomość, iż balon „Warsza wa 2" pilotowany przez kpt. Hynka i por. Janika wylądował w dniu 1 wrześ nia koło wsi Czar-Jezioro w okręgu Le ningradzkim

MOSKWA (Pat) Do— godz. 23 we dle czasu moskiewskiego, poza wiado mością, iż w rejonie nowokarelskim w prwincji kalinińskiej (dawniej Twer), znaleziono butlę od tlenu i spadochro ny, zrzucone z balonów polskich — nie otrzymano o aeronautach polskich żad nych innych informacyj.

W dniu dzisiejszym charge d'affaires R. P. Jankowski zwrócił się do komisar jatu spraw zagranicznych z prośbą o wszczęcie kroków celem odszukania ba lonów i lotników polskich.

Niemcy proponują Litwie zawarcie paktu o nieagresji

PARYŻ (Pat) — Korespondent Hava sa donosi z Kowna jakoby rząd Rzeszy zaproponował Litwie zawarcie paktu o nieagresji do którego mogłyby ewentu alnie przystąpić i inne kraje bałtyckie. Rząd litewski nie, chcąc angażować się sam, miał odpowiedzieć, iż pragnąłby uprzednio naradzić się ze swymi sojusz nikami z porozumienia bałtyckiego. Pakt opierałby się miał na wynikach rozmów odbytych ostatnio w Łotwie między ministrami spraw zagranicz nych Litwy, Estonji i Łotwy. Zdaniem korespondenta, rządy tych 3 państw porozumiały się całkowicie w tej spra wie, należy więc oczekiwać nowych roz mów politycznych Rzeszy z państwami bałtyckiemi.

Zmiana na stanowisku wicewojewody

Na stanowisku wice-wojewody wi leńskiego nastąpiła zmiana.

Dotychczasowy wice-wojewoda p. Marjan Jankowski opuszcza swe stano wisko — i obejmie prawdopodobnie sta nowisko prezydenta w jednem z miast Rzplitej.

Wice-wojewodą wileńskim zostaje mianowany p. Gintowt-Dziewałtowski, p. o. wojewody w Tarnopolu. (B)

Echa słów paryskich

Prasa o jedności narodowej — Wybory w Łodzi — Radykalizm

Gen Rydz-Śmigły wygłosił w Paryżu mowę do Polaków we Francji, którą już drukowaliśmy. Prasa polska omawia szczegółowo fragment przemówienia, o którym przypominamy naszym czytelnikom. Gen. Rydz-Śmigły powiedział tak:

Jest wielką prawdą. o której każdy Polak, czy to w kraju czy to na obczyźnie, choćby za dalekim oceanem, zawsze winien pamiętać: warunkiem każdego dobra materjalnego i zdobycia go dla Polski jest dobro moralne, siły moralne. Zdolność skupienia się pod jednym sztandarem, choćby było źle i ciężko. choćby jeszcze nie raz trzeba było zęby zacisnąć, aby przetrwać, umiejętność skupienia się bez waśni, bez różnic. Czasy nie takie, aby sobie na różnice pozwalać. Nie stać nas na to. Wtedy, gdy inne narody te różnice brutalną siłą bez miłosierdzia u siebie dziś niszczą i tępią.

„Kurjer Poranny" pisze o tych słowach:

Słowa powyższe wyrzeczone były przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych we Francji wobec tamtejszej emigracji polskiej, ale któż nie pojmie tego, że treść ich dobyta została z najgłębszego przemyślenia naszych wewnętrznych konieczności państwowych a więc naszych najistotniejszych podstaw bytu narodowego? I że do obywateli w kraju stosuje się w równym stopniu, co do naszej emigracji zagranicznej? Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w państwowości naszej i w naszej gospodarce mamy poważne zaległości pod względem materjalnym: zaległości, które musimy w szybkiem tempie wyrównać pod karą niedotrzymania kroku innym narodom w powszechnym wyścigu świata. Wszelako najdotkliwsze zaległości natury gospodarczej i materjalnej nie będą nam straszne, jeśli nie zaciąży nad nami ten najgroźniejszy niedobór, który jest niedoborem woli, jeśli nie zawiedzie nas ta moral na umiejętność dobrowolnego skupiania się pod wspólnym sztandarem, o której mówił do rodaków-emigrantów gen. Śmigły-Rydz.

Wiemy, że inne narody nie cofają się przed żadnym środkami, aby osiągnąć swą jedność wewnętrzną: tę jedność, w której widzą siłę. Ale wiemy także, jak wysoka jest cena, którą tę jedność okupują, budując siłę swą na przemocy, a niekiedy wręcz zakładając swój mocarstwowy kolektyw na poniewierce i ruinie człowieka. Czyż trzeba wskazywać przykłady? My, Polacy, walcząc przez pokolenia o niepodległość Ojczyzny, walczyliśmy nie o taką siłę, nie o taką hierarchję wartości. Walczyliśmy o Polskę, któraby jedność i moc narodu budowała na poszanowaniu wszystkich obywateli. Walczyliśmy o siłę, któraby nie wyłączała dobrej woli. Takiej Polsce — wnosić wolno — hetmanić chce gen. Śmigły-Rydz. I dlatego tak doniosła jest jego przestroga. wzywająca nas do przezwyciężenia różnic i waśni wewnętrznych. Tak donośny i przejmujący jest głos, który domaga się od naszej woli moralnej tego, co w innych krajach zdobywać musi brutalność i siła. A czyż trzeba dodawać, że jednocząc się pod wspólnym wskazanym przezeń sztandarem, zapewniamy mu to potężne niezachwiane stanowisko, które ma każdy wódz, zespolony z narodem? Takie niezłomne w narodzie stanowisko wodza jest największym kapitałem państwa w chwilach trudnych i ważkich.

Na słowa te zwróciła również baczną uwagę prasa opozycyjna. „Warsz. Dz. Nar. pisze:

Słowa powyższe wyrażają kilka niewątpliwych prawd — decydujące znaczenie siły moralnej, konieczność solidarności narodowej wobec czynników zewnętrznych, osiągnięcie tej solidarności bez gwałtu i przymusu..

Wymagają jednak pewnych wyjaśnień i komentarzy, jeśli nie mają się stać źródłem nieporozumień

„Skupienie się pod jednym sztandarem". „wyrównanie różnic" w narodzie, to nie są sprawy uczuciowe, to są sprawy wybitnie polityczne.

Nie można wywołać entuzjazmu w społeczeństwie, zjednoczyć je dla celów narodowych li tylko wzbudzaniem pewnych uczuć, lub też rzucaniem pewnych haseł. Trzeba narodowi wskazać drogi polityczne, któremi kroczyć powinien. Trzeba dalej czynami i faktami dowieść, że się powołuje społeczeństwo do samodzielnego życia politycznego i do wspólnej akcji politycznej

Wojsko i sprawy ochrony kraju z natury rzeczy muszą skupiać wokół siebie opinję publiczną. Armja musi być otoczona miłością, a wszystko, co ma związek z ochroną kraju, musi budzić zainteresowanie powszechne, lecz od tego do istotnego, rozumnego współdziałania politycznego droga jest jeszcze bardzo daleka.

Czytamy więc przeróżne zastrzeżenia. Ale widzimy też duże zmiany w nastawieniu tego tak zaciekłego dziennika. Zwraca na to uwagę „Goniec Warszawski"

Jednakże już sama dyskusja na temat wyrównania różnic w społeczeństwie i skupieniu się pod jednym sztandarem jest wysoce znamienna. Rok temu, gdy rządził płk. Sławek a ton życia obozu rządowego nadawała grupa pułkownikowska, taka dyskusja była niemożliwa. Coś się więc w życiu Polski zmienia...

„Goniec Warszawski" tak określa żądania opozycji:

Idea zjednoczenia narodu polskiego pod jednym sztandarem i wyrównania różnic w społeczeństwie zyskuje prawo obywatelstwa w różnych środowiskach. Społeczeństwo polskie ma naogół dość jałowych i bezwzględnych walk politycznych. Tęskni ono do wielkiej, wspólnej akcji. Hasło jedności narodowej zyskuje na sile.

Jednakże środowiska niezależne i opozycyjne, które opowiadają się za hasłem jedności narodowej, domagają się: 1) zerwania z przeszłością polityczną, 2) odważnego spojrzenia rzeczywistości w oczy, 3) rewizji poglądów i zmiany metod działania obozu rządzącego. Chodzi o program i czyny tego obozu.

* * *

W Łodzi zbliżają się wybory do Rady Miejskiej. „Czas" opisuje główne ugrupowania, które pójdą do walki:

1. Blok niemieckiego Związku Ludowego, który uzyskał oficjalnie numer jeden. Jest on dziełem ugody między Deutscher Volksverband a Jungdeutsche Partei. Wchodzą do niego zarówno przedstawiciele inteligencji jak i przemysłu, sfery pracujące po biurach, przy warsztatach pracy, a więc biuralistów i robotników.

2. Narodowo Chrześcijański Front Robotniczy. Należą do niego organizacje zawodowe robotników zrzeszone w związkach: „Praca", Ch. Z. Z., ZZP, w organizacjach rzemieślniczych, pracownicy umysłowi, Narodowe Stronnictwo Pracy (dawna NPR—lewica), Ch. D., NPR i t. d. W bloku tym zespalają się czynniki ugody z rządem.

3. PPS i Związki Klasowe. Lista ta wprawdzie jest znana, ale przedłożona zostanie oficjalnie Głównemu Komitetowi Wyborczemu dopiero w dniu dzisiejszym popołudniu, a to dlatego, że socjalizmowi uśmiechnęła się myśl uzyskania podpisów, które przewyższałyby regulaminową liczbę aprobantów pięciokrotnie. A do tego potrzebny był im tylko nieco dłuższy okres czasu. Lista ta otrzymała skolei Nr. 2.

Do tych większych organizacyj wyborczych doliczyć należałoby jeszcze:

4. Listę kandydatów PPS. dawna Frakcja Rewolucyjna. Moraczewski nie poszedł na współdziałanie z PPS-em i zgłosił wczoraj własną listę kandydatów dla IV okręgu. Lista ta otrzymała oficjalnie urzędowy Nr. 3.

5. Bloki żydowskie. Ponieważ do wyborów idą Żydzi samodzielnie, od kilku tygodni lansuje się tutaj myśl utworzenia specjalnego bloku żydowskiego. Weszliby do niego zarówno sjoniści jak i komitet żydowsko-gospodarczy. W ubiegłym tygodniu odbywały się więc liczne konferencje porozumiewawcze, które nie dały jednak żadnego wyniku i spełzły na niczem. Nie powstała wspólna lista kandydatów i będziemy mieli do czynienia z dwoma blokami żydowskimi, a może nawet czteroma. Narazie przedstawia się sytuacja w ten sposób, że b. radny Bialer, wycofał swoje nazwisko ze wspólnej listy bloków sjonistycznego i gospodarczego, demonstrując tym sposobem przeciwko rozbiciu i zmuszając przewodników żydowskich do mozolnej pracy nad ułożeniem nowego spisu swych kandydatów.

Taki jest stan rzeczy w dniu dzisiejszym, ale może on ulec jeszcze różnym zmianom, gdyż odbywają się nadal rokowania między przywódcami bloków i stąd też przekreślenie obecnego stanu rzeczy jest ze wszech miar możliwe.

* * *

„Kurjer Polski" pisze o radykalizmie:

Głęboko mylą się ci, co sądzą, że opinję, nawet najszerszą, można pozyskać radykalizmem Społeczeństwo polskie jest dużo bardziej konserwatywne, niż to się niejednemu reformatorowi wydaje. Dotyczy to nietylko chłopa, którego psychika reprezentuje niemożliwe wprost do zniszczenia, a jakżeż zachęcające do wykorzystania, cechy umiaru, przywiązania do tradycji, poszanowania norm zarówno prawnych, jak moralnych. Podobnie rzecz się ma z polskim robotnikiem i ze znakomitą większością inteligencji

Różnimy się tu bardzo od społeczeństw tych krajów, gdzie ciężka rzeczywistość budzi odruchy gwałtownego buntu — żądania radykalnych przemian podstaw obowiązującej rzeczywistości. U nas górę bierze raczej pragnienie spokoju. Niemałą rolę odgrywa tutaj przekonanie, że awanturniczy radykalizm nic dobrego nie da, a jedynie sprowadzi na umęczone dusze i umysły falę chaosu, która nieopływających w dostatki ciał napewno nie nasyci, lecz przeciwnie — odbierze podstawy nieraz bardzo skromnego, ale jednak pewnego bytu.

Prowadzimy nasz przegląd prasy przedewszystkiem w celu informacyjnym, chcąc naszych Czytelników zorjentować w najważniejszych prądach i poglądach, nurtujących dzisiejsze społeczeństwo. Ale czasem trudno jest powstrzymać się od komentarza. Ten „skromny, lecz cichy byt" jest oburzający w piśmie wydawanem za pieniądze wielkiego przemysłu. Masy polskie odwracają się od komunizmu, od różnych międzynarodówek — tak! Ale masy polskie nie mają „cichego i pewnego bytu". Trzeba im zapewnić, jeśli nie „cichy" to „pewny byt", a to prowadzi do radykalizmu. Jesteśmy przeciwnikami rewolucji, międzynarodówek, demagogji i czerwonego frazesu. Ale nie radykalizmu społecznego. Bo co znaczy słowo „radykalizm": znaczy mocne i zdecydowane posunięcia. W kwestji społecznej posunięcia takie są konieczne.

Wut.



Gen. Rydz-Śmigły składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Uroczystości asystuje gubernator wojskowy Paryża gen. Guraud, ambas. Łukasiewicz, zastępca szefa sztabu gen. Colson

Batorym do stolic północy

III

Znów wiozą nas wielkie i wygodne autobusy, tak świeże i czyste jakby wyszły prosto z fabryki, przez podmiejskie okolice will i ogrodów. Ślicznie tam jest, domki w różnych ludowych stylach, czasami malutkie jak dla dzieci, kolorowe, z gankami i galeryjkami, zatulone w kwiaty, których klomby różnobarwne ożywiają wszędzie zieleń zwiędłą i poszarzaną od strasznych upadłów i suszy, które tu panują od paru miesięcy. Wciąż te zastanawiające skały, wysuwające szare złomy granitu z pośród krzewów. Dziwnie pusto. Nie widać zupełnie ludzi, ani koło domów, ani na szerokiej drodze, którą pędzimy. Zrzadka przemknie ktoś na rowerze. Za dużo czasu poświęcamy temu kołowaniu wśród podmiejskich osiedli i okazuje się, że nie pokażą nam żadnego muzeum. O, to bardzo źle! A ja liczyłam na to, że zobaczę polskie pamiątki i obrazy o których tak zajmująco opowiadał nam prof. Morelowski po swoim tu pobycie.

Zwiedzamy zato Ratusz. Sztockholmczycy są z niego dumni, słusznie, bo go odnowili, prawie że na nowo zbudowali po wojnie. Jest bardzo piękny, ma od morza kolumnadę i tarasy z klombami, z wielkiego dziedzińca olbrzymie, szerokie schody z cudnego, zielonkawego marmuru. Sale jedne piękniejsze i bogatsze od drugich. Część starą z freskami i ozdobami z XVIII w. i długą galerją ozdobioną kolumnadą, cała jedna strona w szybach z widokiem na morze. Jakieś cudownie tkane kotary, jakieś meble kryte „szwedzkim" jedwabiem, wszystko utrzymane w tonach męskich, niezmiernie harmonijne w barwach. W centrum olbrzymia sala, hala właściwie, do wielkich fet i bankietów, mogąca pomieścić parę tysięcy osób. — Ściany i sufit są z mozaiki weneckiej, wyrobionej w szwedzkich fabrykach szkła, a desenie i robota wykonane przez fachowców Niemców. Na złotem tle postacie hieratyczne w rysunku przedstawiają symbole uczuć narodowych mało zrozumiałe i nie estetyczne. Ogólny jednak koloryt złoty i wielkość sali robi silne wrażenie.

Stamtąd jedziemy do kościoła Engelsbrekskirche, w modernistycznym stylu budowany, piękny, cały z szarego granitu, pełen surowej prostoty, robi wrażenie jakiejś fortecy skalnej, cały jest przesiąknięty symbolistyką, i tak np. osiem potężnych kolumn podtrzymujących strop symbolizuje osiem błogosławieństw, ołtarz natomiast z kilku tarczami okrągłemi jak blachy balwierza z polerowanej stali, robi dziwaczne wrażenie.

Teraz żegna nas już miła Szwedka, która od tylu godzin udzielała nam wskazówek i wyjaśnień. Zostawieni własnym losom, rzucamy się w motorówkę, pędzimy po drabince na nasz statek i... zajadamy zgłodniali cały obfity lunch. W godzinę, wszyscy chyba Polacy, a raczej Polki, odnajdują się w Grand Magazin du Nord przy kupnie drobiazgów.

Krótko się z tem załatwiwszy, jadę tramwajem do słynnego SKANZEN, które od r. 1891 jest wzorem dla wszystkich ogrodów tego typu. Jest to muzeum etnograficzne na świeżem powietrzu. Zapoczątkował je dr. Artur Hazelius, który wpadł na iście genjalny pomysł przenoszenia całych chat, zagród, kościołów i budynków z głębokiej wsi do stolicy, by, zwiedzający mgli się naocznie przekonać jak żyli ich ojcowie przed setkami i tysiącem lat.

Niezmiernie ciekawe są te zabytki drewnianego budownictwa, przypominają się czasy Krystyny, córki Lawrenza... Całe to Skanzen, położone na wysokiem, skalistem wzgórzu, gdzie rosną dość gęsto drzewa, jest i jeziorko i bardzo dużo pięknych kwiatów — ale naogół zieloność spalona od suszy. Wskutek tego zapewne zwierzęta północne, jakieś nieszczęsne reny i renifery wyglądają jak szkielety obciągnięte futrem zjedzonem przez mole. — A Lapończyków wywieziono z ich torfowej chaty, gdyż takich upałów nie mogli wytrzymać. Lapończycy, wymierająca rasa, spokrewniona z Finnami, zamieszkują północne krańce Skandynawji i są do dziś dnia tajemniczym ludem posądzanym o czary, zdolności medjumiczne, widzenia przyszłości i rzeczy oddalonych i t. p. Zamieszkują rejony prowincji Harjedalen i Dalarica, podstawą ich życia jest ren, z którego czerpią wszelkie środki egzystencji, prowadząc życie bardzo pierwotne w chatach w torfu i namiotach ze skór i renów. Cała ta osada jest b. ciekawa. Piękny dwór z Alvros, kryty śliczną dachówką drzewną jak łuską rybią, całe gospodarstwo z Dalarna z domami z czasów Gustawa Wazy, z sypialnią, malowanemi ścianami i wyrytą datą stawiania 1574 r. zaciekawia pociągając myśli wstecz, w wieki odległe.

Dalej zaglądamy do ślicznie malowanej izby Kyrkhulthauzu, jakby domu kościelnego, z olgrzymim kominem. Protopyt domu ludowego do zebrań i zabaw w południowej Szwecji, dalej mamy piękną siedzibę z XVII w. z miejscowości Laxbro, dom zamożnych ludzi z gór „Bergmanskoff", chłopów, ale noszących się z pańska i meblujący domy na wzór dworów, więc i portrety, i świecznik wiszący, i duże krzesła z oparciem. I dalej prowincja za prowincją przedstawiają nam swe style i typy budownictwa „Kiztenhaus" w Rarlundahef, z różnemi sprzętami z drzewa i skrzynią wyprawną, malowaną, inne o ścianach pokrytych malowidłami scen biblijnych lub wojennych, kwiatami i deseniami, kołowrotki, wielkie łoża z baldachimem, tu młyn wietrzny, tu rodzaj swironka, tam apteka lub księgarnia z XVII w., śliczny kościołek z Seglora o rzeźbionym stropie i am-

Rozmaitości ze świata

TEGOROCZNY WĄŻ MORSKI.

Wąż morski narodził się tego lata w Ameryce. Europa, przesycona i zajęta polityką, nie miała czasu ani chęci na puszczenie w obieg nowego wydania o potworze z Loch Ness. Tym razem zaszczyt przypadł U. S. A. Amerykański „wąż morski" prezentuje się bardzo okazale: jest to niejaki mister Stirling Wilkinson, który posiada... dwa mózgi. Człowiek ten może wykonywać odrazu dwie rzeczy zupełnie różne, wobec tego, że oba jego mózgi funkcjonują niezależnie od siebie. Tak więc mister Wilkinson pisze jednocześnie lewą ręką i prawą ręką dwa najzupełniej różne teksty; lewą pisze np. powieść detektywno-kryminalną, a prawą rozprawę naukową o działaniu królików fal na paraliż postępowy. Takiemu typowi jak Wilkinson zazdroszczą wszyscy: naukowcy i dziennikorze, literaci i politycy. Wyobraźmy sobie, że Wilkinsona dwa mózgi są biegunowo różne pod względem pojęć politycznych: jeden jest mózgiem rewolucyjnym, drugi — faszystowskim. Co robi Wilkinson? — lewą ręką podpisuje dekrety i odezwy rewolucyjne, prawą — faszystowskie, w poniedziałek przewodzi manifestacjom czerwonych, we wtorek — białych. I co kto zrobi takiemu? Żaden prokurator, ani sąd nie da mu rady, bo eksperci-lekarze wykażą, jak dwa razy dwa cztery, że jegomość ma dwa mózgi tak niepodobne do siebie, jak główka kapusty do melona.

Amerykę entuzjazmował i bawił człowiek o dwóch mózgach, który narodził się w sezonie ogórkowym w wyobraźni goniących za sensacją reporterów. W Europie historja o Wilkinsonie przeszła bez wrażenia, zdystansowały ją historje o wiele poważniejsze i smutniejsze.

ROŚLINY Z PRZED 2000 LAT ODŻYŁY.

Botanik rosyjski, Al. Kaptierew, odnalazł na wyspie Lachow przy ujściu rzeki Leny resztki przedwiecznej puszczy syberyjskiej jeszcze nie skamieniałe. Przy bliższem zbadaniu resztek roślinności w tem miejscu okazało się, że znaleziono pewne algi morskie, których wiek określił botanik na mniej więcej 2000 lat. Algi te i wodorosty przewieziono do Leningradu i tam w laboratorjum wzięto je pod obserwację. Po kilku dniach doświadczeń okazało się, że wodorosty przejawiają znaki życia, pokrywają się świeżą zielenią i rosną. Obecnie utworzył się już z nich pewien rodzaj mchu, na jaki natrafić można w okolicach torfowisk i bagien. Zachęceni tym eksperymentem botanicy rosyjscy prowadzą teraz podobne doświadczenia z trawą, którą znaleziono w bryłach lodu z nad Amuru.

I TU BUSSINESS.

Amerykańska linja lotnicza, United Air Lines, wyzyskuje napływy podróżnych do raju rozwodowców w Reno w sposób bezwzględny, choć niezbyt etyczny. W prospektach, które rozdają pasażerom na lotnisku, uwidoczniono są dwie taryfy na przejazd do Reno i spowrotem dla kandydatów obojga płci do rozwodu. Pierwsza taryfa obejmuje tylko opłaty za przejazd, w drugiej zaś znajdują się również opłaty za formalności ślubne. Towarzystwo lotnicze sądzi bowiem, że ludzie, którzy wyjeżdżają po rozwód do Reno, skłonni są do zawarcia nowych węzłów małżeńskich na miejscu. W prospekcie reklamowym jest to wyłożone w sposób bardzo przejrzysty: „Jeśli zostaniesz w Reno w celu zawarcia ślubów, przyjmiemy na siebie wszystkie koszty ceremonji ślubnych łącznie z kosztem uczty weselnej, pięknego apartamentu w hotelu, śniadania i biletu powrotnego".

NAJWYŻSZE ZDJĘCIE FOTOGRAFICZNE NA ŚWIECIE.

Amerykańskie „National Geographic Society" ogłosiło ostatnio sprawozdanie, obejmujące wyniki naukowe lotu stratosferycznego dokonanego na statku powietrznym „Explorer II". W czasie tego lotu zrobione również zostało zdjęcie fotograficzne, które jest najwyższą dotąd dokonaną fotografją powierzchni kuli ziemskiej. Po raz pierwszy fotografja taka uchwycić zdołała zakrzywienie powierzchni ziemi na horyzoncie. Ponadto fotografja ta ustaliła, iż linja, dzieląca okrężoną kurzem troposferę, otaczającą ziemię, od czystej stratosfery, znajduje się na wysokości 37.000 stóp nad powierzchnią ziemi. Najwyższe zdjęcie na świecie dokonane zostało z wysokości 72.395 stóp.

Sprawozdanie Amerykańskiego Towarzystwa Geograficznego obejmuje również szereg interesujących danych naukowych, ustalonych przy odczytywaniu krzywych zarejestrowanych przez specjalne instrumenty użyte w czasie lotu „Explorer II".

LAPLANDJA PRZEŻYWA KRYZYS.

Obfite opady śnieżne ubiegłej zimy wyrządziły wielkie szkody na terenie Laplandji (w Szwecji). Jak wykazuje ostatnio sporządzony inwentarz, przeszło 20.000 sztuk reniferów, przysypanych głębokim śniegiem, zginęło śmiercią głodową lub też zostało pożartych przez niedźwiedzie i wilki. Tysiące szkieletów pokrywających pustynie Laplandji są dowodem klęski, jaka dotknęła ten kraj.

Zwierzostan reniferów na północy Szwecji oceniany był w roku ubiegłym na przeszło 7 miljonów koron, wartość jednak poniesionych podczas ostatniej zimy strat wynosi blisko 1 miljon koron. Posiadacze jednego z największych stad reniferów w Laplandji ponieśli dotkliwe straty. Również i miejscowi właściciele trzód reniferów odczuli dotkliwie skutki ubiegłej ciężkiej zimy.

Celem polepszenia swej trudnej sytuacji finansowej wiele rodzin laplandzkich w ciągu bieżącego lata pracowało nad wyrobem z drzewa rozmaitych pamiątek, jak scyzoryki, kosze i t. p., których sprzedaż spowodu zwiększonego ruchu turystycznego miała duże powodzenie.

Do szkoły!



W związku z inauguracją nowego roku szkolnego, w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych, oraz w szkołach powszechnych odbyły się na terenie całej Rzeczypospolitej uroczyste nabożeństwa na intencję noworozpoczętego roku szkolnego. Na zdjęciu naszem: grupa młodzieży żeńskiej udającej się ze swemi wychowawczyniami na nabożeństwo szkolne

Rabuś z ul. Wielkiej przed sądem

Wczoraj przed sądem okręgowym w Wilnie stanął niesławny bohater napadu rabunkowego na sklep gotowych ubrań Salita przy ulicy Wielkiej 52, 21-letni Herman Zakrzewski.

Jak już o tem w swoim czasie obszernie pisaliśmy, Zakrzewski w dniu 1 kwietnia b. r. przyszedł do sklepu Salita, wybrał ciemny garnitur wartości 78 zł. i prosił aby go zapakowano. Gdy 19-letni syn właściciela sklepu, obsługujący klijenta, uczynił zadość prośbie, Zakrzewski wyjął nagle rewolwer i wyszeptał:

— Ani słowa...

Gdy rabuś wycofał się do przyległego pokoju sklepu, prowadzącego do wyjścia, obecni tam podnieśli alarm. Zakrzewski wystrzelił na postrach i wybiegł na ulicę, gdzie czekała na niego taksówka. Szofer, przygodnie wynajęty przez Zakrzewskiego, nie wiedział oczywiście nic o planach swego pasażera, a kiedy zorjentował się w sytuacji, nie chciał jechać. Zakrzewski sterroryzował go rewolwerem, lecz w tym momencie nadbiegł posterunkowy. Rabuś zaczął uciekać po ulicy Wielkiej, strzelając do ścigających go przechodniów i policji.

Jedna z kul trafiła posterunkowego w guzik od płaszcza i spłaszczyła się nie wyrządzając funkcjonarjuszowi policji żadnej krzywdy. Druga kula przebiła pierś 17-letniego Morducha Szterenszusa, raniąc go ciężko, trzecia zaś przebiła prawą rękę Jana Barewicza przechodnia.

Zakrzewskiego ujęto. Znaleziono przy nim 20 złotych, maskę i magazyn z nabojami. Rabuś przyznał się oczywiście do wszystkiego i oświadczył, że dokonał napadu rabunkowego dla zdobycia garnituru, który mu był potrzebny na święta. Spocżątku powstało przypuszczenie, że Zakrzewski jest niepoczytalny lecz badania lekarskie wykazały, że jest on człowiekiem zupełnie normalnym.

Wczoraj przed Sądem Zakrzewski przyznał się również do win. Twierdzi w dalszym ciągu, że napadu dokonał dla zdobycia garnituru. Szczegółów zajścia dobrze nie przypomina, ponieważ działa wtedy, jak twierdzi, w jakiemś zamroczeniu.

Mówi także, że jest gruźlikiem i z tego powodu usiłował już przedtem popełnić samobójstwo. Choroba płuc działa na niego przygnębiająco i popycha do niepoczytalnych wprost czynów.

Zakrzewski jets synem murarza. Przez pewien czas pracował w Rewji jako chórzysta. W swoim czasie chodził do szkoły powszechnej.

Rozprawa sądowa trwała wczoraj do późna w nocy. W sprawie występowało przeszło 20 świadków. Wyroku należy spodziewać się dzisiaj. **Z.**

bonie. Malowane talerze, ławki, lichtarze, łyżki i miski, sprzęt drzewny, tak lubiany w mej rodzinnej Litwie, sprzęt miły ręce i ciału człowieczemu, bliższy niż metal, w którym nie krąży nigdy życie.

Pozostawiono też na pamiątkę miły domek twórcy tego państewka etnograficznych osobliwości Hazeliusa, i piękny dwór baronowski, z XVII w., przerabiany w XVIII z pokojami w rozkosznie barokowym stylu utrzymanemi. — Dekorowane, malowane przeładowane ozdobami jak to było w modzie za Gustawa III. Jest nawet chiński pokój, znać wpływ francuski, w smaku tej północnej arystokracji. Ciągle się tu przypomina Selma Lagerlöf i jej Gösta Berling gen z towarzyszami, pijącymi w takich izbach i pokojach. W różnych tych chatach kobiety w ślicznych, kolorowych i bardzo rozmaitych strojach ludowych, podobnych do łotewskich, zwłaszcza ozdoby: duże, płaskie, artystyczne wyrabiane spinki u gorsetów.

Całe to muzeum w parku jest pięknym i rozumnym pomysłem. Warto i ostatnia pora by u nas coś podobnego założyć. Wilno ze swemi wzgórzami (Sapieżyńskie, Altarja), nadaje się do tego doskonale. Jakżeby to zajęło każdego cudzoziemca i ileżby przyniosło korzyści młodzieży, gdyby widziała siedziby praojców naszych w tej żyjącej niejako postaci, zamiast za kurzone w muzeum. Wracam i jeszcze spotykam na ciasnym placyku cudny posąg Orfeusza, otoczonego nagiemi postaciami, wszyscy w tak polotnym wzlocie, że smukłe ciała zdają się wisieć w powietrzu, a strugi srebrnej wody zlewające z bijącej fontanny bronz posągów otacza je płynnym kryształem.

Po obiedzie na statku, (czyście kiedy jedli zupę brzoskwiniową?) zbiera się grono osób do motorówki, i w ciemności nocy, przeszywanej strzałami świateł, ruszamy w koło wysp, po pod mosty wiszące lśniącą girlandą lamp tuż nad głowami, okrążamy ciche, zadrzewione miejsca i jedziemy w tunelu zieleni i w smudze zapachu lub świateł. Jedziemy w powodzi blasków i gwarze miastowych, ulicznych uciech, światła drgają na wodzie, płyną z nami, woda pruta łodzią szumi, radjo nad nami szepnie głowami gra jakieś słodkie melodje.

Czar, bajka, cudownie jest — zupełna rozkosz, która chłonną wszystkie zmysły, mówimy cicho i powtarzamy te same słowa „cudownie, bajecznie"... Długo okrążamy te 21 wysp. Tu ciemna masa jakiegoś zamku, tu mury składów, tu białe ban'e Nobla, tam rząd, girlandy kolorowych latarni jakiejś kawiarni na 5-em piętrze. Wreszcie motorówka wypływa prawie na pełne morze, bierze szalony pęd, szum wysokiego wału wodnego który się za nami piętrzy i srebrzy, stuk motoru miesza się z dźwiękiem jakiegoś triumfalnego marszu, lecimy jak pocisk w niezmierzoną przestrzeń... w dal, w nieskończoność... Ach — oto Batory jarzący się od świateł... *HEL. ROMER.*

Wiadomości z Hiszpanji

Złe wiadomości napływają z Hiszpanji. Rząd stacza zawziętą walkę z wrogami republiki, jednak narazie nie należy zbyt ufać nadchodzącym stąd wiadomościom. Nadchodzą wiadomości o potężnych ciosach, ale poniekąd są to wiadomości z Madrytu. Tymczasem popełnia się na południu okropności: eskadra miasta Karthage na, które oblegają wojska rządowe bombardowała Alicante; okropne czyny popełnione przed oczyma eskadr francuskiej i angielskiej. Okręty niemieckie chciały ingerować przeciwko okropnym rabusiom. Musiały jednak zrezygnować z tego zamiaru ze względu na postawę floty angielskiej i francuskiej, które chcą utrzymać neutralność wobec wypadków hiszpańskich.

Na południu Hiszpanji srożą się komuniści, na północy klerykali. Zupełnie jasnem jest, że komunizm gra znaczną rolę we współczesnem powstaniu hiszpańskiem.

Cytujemy tu nie współczesny komunikat prasowy, lecz wyjątek z „Pamiętników pisarza" Dostojewskiego, pisany w 1873 roku. Ciekawe, że już w 1872 roku okręty niemieckie chciały „ingerować przeciwko rabusiom" i że okręty francuskie i angielskie im w tem przeszkodziły. **Sp.**

Wrażenia z pobytu w Moskwie

Od osoby, która obecnie przybyła z Moskwy, dowiadujemy się trochę szczegółów o ostatnich wydarzeniach, które miały tam miejsce. Interlokutor nasz potwierdził wiadomości o masowych aresztowaniach nietylko w Moskwie, lecz również w innych ośrodkach, szczególnie w Kijowie. Aresztowano osoby, które pozostawały chociażby w bardzo luźnym stosunku do trockistów (naprz. przygodna znajomość sprzed laty). Zdaniem naszego interlokutora, moment narodowościowy przy tych aresztach żadnej roli nie odegrywał. Miarodajne były wyłącznie względy następujące: O ile wśród aresztowanych znajduje się mniejszy lub większy odsetek tej lub innej narodowości, tłumaczy się to jej większym lub mniejszym udziałem w trockizmie, względnie w stosunkach osobistych z trockistami.

Obok trockistów również wychodźcy z państw ościennych znaleźli się w tarapatach, a to dlatego, że uważa się ich za szpiegów mocarstw ościennych. Wśród aresztowanych tej grupy znajduje się pewien znany działacz naukowy żydowski, który pochodzi z Wilna i pracował w Kijowie w pewnej instytucji naukowej o charakterze wileńskiego IWO (Żydowskiego Instytutu Naukowego). Oskarżono go o szpiegostwo.

W dzień stracenia starych bolszewików w Moskwie panował bardzo przygnębiony nastrój, jednak powszechnie unikano rozmów na ten temat. W życiu zewnętrznem stolicy nic nie świadczyło o zaszłych doniosłych wypadkach.

Na placu Czerwonym tego samego dnia urządzono nader uroczyste przyjęcie francuskiej wycieczce awiacyjnej. Sp.

Stowarzyszenia oświatowe w Polsce

Główny Urząd Statystyczny ogłosił dane, dotyczące działalności stowarzyszeń oświatowo kulturalnych w Polsce w roku ubiegłym. Według tego zestawienia, Polska Macierz Szkolna liczyła w roku ubiegłym 280 kół, grupujących 21 tys. członków; PMS prowadziła 211 szkół, do których uczęszczało 12000 dzieci i młodzieży, oraz utrzymywała 783 bibljoteki i czytelnie, z których korzystało 49 tys. czytelników.

Towarzystwo Szkoły Ludowej liczyło 447 kół: 33 tys. członków; do 71 szkół i przedszkoli uczęszczało 3 tys. uczniów, na 186 kursów 6 tys. uczniów, liczba bibljotek i czytelni wynosiła 3.296, liczba czytelników 51 tys.

Towarzystwo Czytelni Ludowych prowadziło 317 szkół (18 tys. uczniów), oraz utrzymywano 1.510 bibljotek (91 tys. czytelników).

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego liczyło 8 tys. członków w 177 oddziałach; utrzymywało 294 bibljotek i czytelni, zorganizowało 2.288 odczytów.

Buhaj zabił pastucha

W maj. Borki, gm. werenowskiej, powiatu lidzkiego podczas wypędzania bydła w pole rasowy buhaj rzucił się na pastucha Łukaszewicza, który wskutek odniesionych ran zmarł natychmiast.

Aresztowanie akuszerki Śmiałowskiej

Przed paru dniami donieśliśmy o aresztowaniu akuszerki Nelczarskiej-Januszkiewiczowej, przebywającej obecnie w więzieniu łukiskiem, pod zarzutem dokonywania zakazanych zabiegów.

Wczoraj znowu z polecenia wiceprokuratora Sądu Okręgowego na m. Wilno zatrzymano akuszerkę Śmiałowską, Wielka 10, która osadzono narazie w areszcie centralnym. Zarzuca się jej również dokonywanie zakazanych zabiegów.

Aresztowania te świadczą, że władze śledcze zabrały się energicznie do walki z tym procederem, pochłaniającym rok rocznie szereg ofiar. (c)

Dookoła wydarzeń moskiewskich (6)

Dwugłos o Rosji radzieckiej na „zakręcie historji“

Spowodowany przez rewolucję bolszewicką kolosalny skok od nawpół feudalnej autokratycznej monarchji z przywilejami kastowo-stanowemi, półpańszczyźnianem chłopstwem, nieliczną pozbawioną praw klasą robotniczą itd. — do socjalistycznych rządów t. zw. dyktatury proletrjatu, od samego początku wywołał dwa kontrastowe oświetlenia zarówno wielkiego „zakrętu historycznego", jak i jego późniejszych następstw.

W tym od kilkunastu lat trwającym dwugłosie, nadzwyczaj charakterystycznem były pewne przemiany nietyle co do treści ile co do osób oraz przedstawicieli poszczególnych warstw. W pczątkowym bowiem okresie rewolucji bolszewickiej, ustrój radziecki był zawzięcie i systematycznie atakowany przez rosyjską emigrację różnych odcieni, zachodnio-europejskie grupy burżuazyjno-reakcyjne i socjalistyczno-reformistyczne, broniony i apoteozowany przez coraz liczniejsze partje komunistyczne. W latach ostatnich jednak role zaczęły zmieniać się.

Coraz częstsze ataki rządów bolszewickich można było notować ze strony odstąpionych od „linji generalnej" ideowych komunistów, a coraz powszechniejsze uznania dla władców kremlowskich czy też kół emigracyjno-burżuacyjnych, czy z różnych odcieni uprzednio wrogo nastawionych warstw zachodnio-europejskich.

Przy wskazywaniu na zmieniający się dwugłos o Rosji radzieckiej można wymienić ludzi takiego pokroju, jak np. Milukow, gen. Denikin, Otto Bauer, Sidney i Beatrice Webb'owie i cały szereg innych z obozu, który stał po tamtej stronie barykad, oraz Paul Lewy'ego, prof. Artura Rosenberga, Suowarine'a, Panoit Istrati'ego, Trockiego, dr. Ciligę, Victora Sergé, Doriot i wielu innych, którzy stali po tej stronie barykad i entuzjazmowali się ustrojem radzieckim.

Dzisiaj, kiedy Rosja radziecka, za parawanem t. zw. procesu „trockistowsko-zinowjewowskiego" w sposób wyraźny przebywa nowy **„zakręt historji"** — dla jego naświetlenia i zrozumienia, przytaczamy bardzo wymowny i charakterystyczny dwugłos. Jest on tem wymowniejszy, że z jednej- strony przemawia zwykły zachodnio-europejski robociarz komunista, który kilka lat pracował na różnych „strojkach" w ZSRR.; z drugiej natomiast strony — wysoko postawiona osoba w ZSRR., zagraniczny „spec", który cieszy się wielkiem zaufaniem nietylko w państwie Stalina, ale również i u wodza rosyjskiej emigracji burżuazyjnej Milukowa.

Pierwszy dla wypowiedzenia swych prostych ale bardzo wymownych spostrzeżeń, znalazł miejsce w wychodzącym w Paryżu centralnym organie rosyjsk. mienszewików „Socjalisticzeskij Viestnik". Drugi, z okazji widocznie czasowego zawitania do stolicy świata, wypowiedział swe bardziej syntetyczne spostrzeżenia wobec przedstawiciela organu Milukowa „Poslednije Nowosti".

Zaznaczyć należy, że oba wypowiedzieli się przed wyraźnym, wszystkim widocznym krokiem w postaci procesu moskiewskiego, minięcia przez ZSRR. nowego „zakrętu historji".

Robociarz-komunista po powrocie z ZSRR, gdzie pracował w Syberji i Azji środkowej — opowiada:

Przez cały czas bytności najwięcej absorbowało mię POLOŻENIE robotników wolnych i zesłanych, pracujących przymusowo których w tym państwie jest olbrzymia ilość.

Muszę powiedzieć, że w innych państwach, lepiej żyje się bydłu, aniżeli żyją rosyjscy robotnicy na różnorodnych „strojkach" Związku po 18 latach rewolucji.

Rozpoczniemy od robotników WOLNYCH. Budowała się fabryka w t. zw. PRIBAŁCHASZSTROJU. Przywieźli robotników zwerbowanych w Leningradzie, Charkowie i in innych miastach Rosji europejskiej. Kiedy ich werbowali, obiecywali wprost złote góry, wysoką płacę zarobkową (zapłata), zdrowy klimat, dobre odżywianie z wielką ilością owoców i t. p. Kontrakt na 2 lata. Byłem obecny jak ich przywieźli. Kiedy przybyli oni do Karagandy przetrzymano ich tam 10 dni na t. zw. „bazie". Musieli tam żyć z rodzinami, żonami, dzieciakami w ziemiankach i drewnianych barakach, spać na podłodze lub na żelaznych łóżkach wiszących („kojkach") bez sienników i koców. Odżywianie było marne i niedostateczne. Władza (naczalstwo) w osobie despoty i łajdaka „towarzysza" Kutinowa wszelkiemi sposobami drwiła z nieszczęsnych ludzi, rozczarowanych i z całego otoczenia i z tego jak ich oszukali werbujący. Wreszcie po długich awanturach zaczęli ich wysyłać na miejsce pracy małemi partjami po 40—50 osób w t. zw. tiepłuszkach wąskotorówką, która prowadzi do stacji Betris około 6 kilometrów od jeziora Bałchosz. Aczkolwiek droga ta jest długości 450 klm, wieziono robotników w przeciągu całych 12 dni. Przyczem po drodze nie można było dostać nic do jedzenie ani nawet wody do picia.

W Betrisie wymęczeni fizycznie i moralnie ludzie musieli czekać, albowiem nie było na czas przygotowanych ciężarówek dla ich dalszego przewiezienia. Dopiero trzeciego dnia zaczęto wreszcie przewozić robotników do „Wydziału kadr", gdzie odbywał się przydział do pracy.

„Przy budowie, robotnicy musieli zamieszkać w barakach i ziemiankach poprzedzielanych firankami i rogożami na oddzielne „mieszkania". Kuchnia wspólna. W porównaniu do płacy zarobkowej produkty bardzo drogie i w niedostatecznej ilości. Odżywiać się trzeba tutaj jak i na t. zw. KUZNIECKOSTROJU — prawie wyłącznie razowym chlebem i suszoną rybą (i wódką, której jest dużo). Na ubranie i obuwie pieniędzy nigdy nie wystarcza, albowiem para najgorszego gatunku trzewików, kosztuje przeszło 100 rubli. To też i dorośli i dzieci chodzą w kaloszach. Ale nawet i nędzne zarobki są wypłacane bardzo nieregularnie. Protesty i zażalenia nic nie pomagają. Wogóle pogarda w stosunku do ludzi i do godności ludzkiej jest całkowicie nieprawdopodobna i cyniczna. Kiedy w rodzinie ktokolwiek umiera, a takich wypadków niemało, śmierć mimo ogól nieludzkiego utrapienia, przekształca się w tragedję ze względu na właściwości tamtejszych warunków: trumnę trzeba kupować samemu, a pozatem czekać 2-3 dni zanim przyślą wózek z koniem, żeby odwieźć zwłoki o 15 kilometrów na cmentarz. Tam trzeba samemu wykopać mogiłę i t. d.

„...Można sobie wyobrazić, jak wprost rwą się z powrotem do Europy robotnicy, którzy dopracowali do terminu ustalonego w kontrakcie. Lecz jak okazało się nie jest to tak łatwe. Jeżeli nie przedstawisz dość ważkich przyczyn (choroba, nadzwyczajne okoliczności rodzinne i t. d.) — to zwolnienia nie otrzymasz i wówczas kontrakt jest przedłużany AUTOMATYCZNIE jeszcze na dwa lata. To nazywa się dobrowolnie wynajmowana siła robocza (wolnonajemnaja rabsiła)!

„Takich „wolnych" niewolników trzymają dziesiątkami tysięcy na całej olbrzymiej przestrzeni od Karagandy do Alma Aty, na terytorjum, gdzie woda do picia jest słona, gdzie nie można dostać najelementarniejszych rzeczy, jak cukier, gdzie ziemia często obfituje w skorpiony i tarantule.

„...Normy pracy są bardzo wysokie; z chwilą wprowadzenia t. zw. stachanowszczyzny, normy te u nas zostały podwyższone trzykrotnie, a stawki pozostały stare, gdzie niegdzie nawet były obniżone.

„Jeżeli tak postępują z wolnymi robotnikami, członkami związków zawodowych, i „pełnoprawnymi" obywatelami, — to nie trudno sobie przedstawić, co władze wyrabiają z zesłańcami, których w tym rejonie są dziesiątki tysięcy. Teror systematycznie się zwiększa bez względu na jakiekolwiek konstytucje i liczba aresztowywanych i wysiedlanych (ssylnych) bynajmniej nie maleje.

„Obserwowałem kiedyś nadejście etapu zesłanych oraz ich życie i bytowanie, widzę z daleka czarną taśmę etapu. Zesłani posuwają się w otoczeniu ze wszystkich stron przez uzbrojonych gepistów, lub policjantów oraz kilka dziesiątków psów POLICYJNYCH. W taki sposób zesłańców odtransportowują do obozu koncentracyjnego (konclager). W naszym rejonie obozy koncentracyjne — to grupa drewnianych baraków na stepie, otoczona potrójną siecią drutów kolczastych. We wszystkich czterech kątach są wzniesione strażnice, w których dnie i noce dyżurują wojskowi strażnicy.

„...Zesłańcy są wykorzystywani do różnych ciężkich robót: kopanie kanałów, przewożenie materjałów budowlanych i t. p. Na pracę poza obozem zesłańcy są odprowadzani pod ochroną straży uzbrojonej w karabiny ręczne, rewolwery, ręczne granaty. Odżywianie zesłańców składa się z 800 gramów chleba razow. dziennie i małej porcji zupy, którą dla nich przynoszą na miejsce pracy. Oprócz tego otrzymują oni „wynagrodzenie" — kilka kopiejek dziennie, które jednak nie są im oddawane, lecz zaliczane na ich rachunek w kancelarji obozu koncentracyjnego. Zesłańców politycznych jak i kryminalnych zmuszają pracować bardzo dużo, bez względu na pogodę. Obchodzenie się z nimi jest okrutne wprost nieludzkie.

„Trudno było mnie, komuniście przyzwyczaić się do myśli, że tak obchodzą się z ludźmi, z ludem roboczym w kraju wielkiej rewolucji". (Soc. Wiest. z 14 sierpnia):

Nie kwestjonując prawdziwości tego ponurego obrazku, którego całkowite potwierdzenie zresztą można znaleźć przy systematycznem czytaniu oficjalnych źródeł radzieckich, szczególnie zaś organu związków zawodowych — „Trud" — kwestjonujemy jego powszechność i rozciąganie na klasę robotniczą całego Związku. Klasa robotnicza w ZSRR. nie jest czemś jednolitem. I w kwestji warunków bytowania i w zarobkach istnieje bardzo duża rozpiętość większa bodajże, aniżeli wśród klasy robotniczej państw zachodnio-europejskich. Kwalifikowani robotnicy, którzy jak i wszędzie tworzą t. zw. arystokrację robotniczą stanowiącą mniejszość klasy — w ZSRR. mają się bardzo dobrze. O nich to czytamy w gazetach bolszewickich, że kupują patefony, rowery, piją wino zamiast wódki, palą lepszego gatunku papierosy, lepiej ubierają się itp.

Tem niemniej jednak wzrastająca tendencja nacisku na całość klasy robotniczej jest w ZSRR. aż nazbyt widoczna już od lat kilku. Pod tym względem bardzo dużo mówi fakt ustanowienia w nowej konstytucji radzieckiej t. zw. powszechnego obowiązku pracy w myśl zasady **„kto nie pracuje — ten nie je"** (art. 12).

„Powszechny obowiązek pracy" nie jest w Rosji radzieckiej nowością. Zo-

(Dokończenie na str. 6-ej)

V. V.

Z wielkich manewrów włoskich



Zdjęcie nasze przedstawia oryginalny fragment z wielkich manewrów armji faszystowskiej pod Avelino, które odbyły się z udziałem szefa rządu Benito Musoliniego. Na zdjęciu naszem widzimy jedno z ćwiczeń zmotoryzowanej artylerji włoskiej, ciągnionej przez czołki po górzystym i nierównym terenie. Mussolini osobiście interesuje się każdym szczegółem organizacyjnym i technicznym manewrów.

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— **„ŻEGLUGA POLSKA" S. A. NABYŁA NOWY STATEK.** Przed kilku dniami S. A. „Żegluga Polska" w Gdyni sfinalizowała umowę o kupno statku motorowego „Lewant" dla obsługi regularnej linji okrętowej Gdynia — porty Lewantyńskie.

M/S „Lewant" zbudowany został specjalnie dla komunikacji z Bliskim Wschodem. Statek— o pojemności 1,942 tonn rej. brutto — rozwija szybkość 12—12 i pół węzłów. Umożliwia ona mu odbycie okrężnej podróży z Gryni na Lewant i spowrotem w ciągu niespełna 2 miesięcy.

M/S „Lewant" rozpocznie służbę pod polską banderą w drugiej połowie b. miesiąca.

— **NOWE LINJE REGULARNE GDYNIA—OSLO I GDYNA—FINLANDJA.** W najbliższym czasie S/A „Żegluga Polska" uruchamia nową linję regularną między Gdynią a Oslo. Statki nowej linji będą zachodzić fakultatywnie i do innych portów Norwegji. Jednocześnie „Żegluga Polska" ma uruchamić linję regularną do północno-zachodnich portów Finlandji. W tym celu zostanie w najbliższym czasie zafrachtowany M/S „Pionier". Nowa linja fińska ma obsługiwać szereg portów finskich w kierunku na Abo i w zatoce Botnickiej.

LITWA

— NIEMIECKI ATTACHE HANDLOWY W LITWIE. Rząd niemiecki wyznaczyć ma wkrótce stałego attache handlowego w Litwie.

— PIŁKA NOŻNA A.., WILNO. — „Liet. Neujienos" w numerze 199 z dnia 31 sierpnia w dłuższej korespondencji pod tytułem „Tragedja naszych piłkarzy na bałtyckim turnieju piłki nożnej" podaje przebieg zawodów w Rydze. Usprawiedliwiając przegraną drużyny litewskiej z reprezentacjami Łotwy i Estonji autor korespondencji pisze m. in.:

„Z racji takiego niepowodzenia, naród litewski, słuchający przebiegu zawodów przez radjo, wcale nie wini swych synów i braci — piłkarzy, — ponieważ walczyli oni na boisku jak lwy, pokazali to, co pozwoliły im ich siły, chcieli osiągnąć to, czego cały naród od nich oczekiwał. Widać jednak, taki już jest los Litwinów. Polacy przemocą wydarli serce naszego narodu — Wilno; zaś nasi piłkarze, którzy na arenie walki zasłużyli na tytuł zwycięzcy w piłce nożnej i posiadają moralne prawo być dumnymi z tego zaszczytu, zostali odepchnięci i poniżeni. Wszystko to wielka tragedja narodu litewskiego".

— POBORY POSŁÓW NA SEJM. — Ostatni numer „Wiad. Urzędowych" przynosi ustawę o wynagrodzeniu posłów nowego Sejmu. Przewodniczący Sejmu otrzyma 2.500 lt. miesięcznie, zastępca jego — 1.800 lt., sekretarz — 1.500 lt. Pozatem przewodniczący Sejmu otrzyma bezpłatnie mieszkanie i 400 lt. miesięcznie na reprezentację.

Posłowie będą otrzymywali po 900 litów miesięcznie, oraz za każde posiedzenie w komisjach po 15 litów. Posłowie urzędnicy mogą pobierać wynagrodzenie tylko w jednem miejscu, według własnego wyboru. Posłowie, którzy muszą przyjeżdżać na sesje z prowincji otrzymają djety według XVI kategorji urzędniczej i zwrot kosztów podróży.

SZWECJA

— **POWAŻNY SPADEK BEZROBOCIA W SZWECJI.** Liczba bezrobotnych w Szwecji, która w styczniu r. b. wynosiła 61.40 osób, spadła w lipcu r. b. do 21.510. Zaznaczyć należy, że w lipcu r. b. liczba bezrobotnych wynosiła w Szwecji 42.582 osób.

Dwugłos o Rosji radzieckiej na „zakręcie historji"

(Dokończenie ze str. 5-ej)

stał on wprowadzony przez pierwszą konstytucję radziecką (art. 18) z 1918 r., jako sposób zmuszenia nietylko t. zw. warstw niepracujących do pracy, do przezwyciężenia powszechnie zdezorganizowanej podczas wojny **dyscypliny pracy.**

Ówczesny szef rządu radzieckiego Lenin, w artykule **„Kolejne zadania władzy radzieckiej"** w sposób wyraźny pisał:

„Rosjanin — jest kiepskim robotnikiem w porównaniu z przodującemi narodami.

„Uczyć się pracować — to zadanie władza Radziecka musi postawić przed narodem w całej rozciągłości".

Aby ta nauka była skuteczną, Lenin nalegał nietylko na konieczność odstępstwa od „socjalistycznych zasad Komuny paryskiej co do równości płac" i za stosowania „systemu Taylora, jako ostatniego słowa kapitalizmu" oraz „systemu powszechnej ewidencji i kontroli" i „powszechnego obowiązku pracy", ale żeby te wszystkie środki były skuteczne radził jeszcze:

„zastosowanie przymusu w takim stopniu, żeby hasło dyktatury proletarjatu, nie byłoby kompromitowane w praktyce, miękkiem, jak kisiel, postępowaniem władzy". (Oczerednije zadaczy sowieckoj własti. T. XXII).

Kiedy jednak sposoby powyższe nie dawały pożądanych rezultatów i opozycja domagała się upaństwowienia związków zawodowych — Lenin temu stanowczo się przeciwstawił, dowodząc, że nie można robotników oddać zupełnej samowoli, już wówczas wytwarzającej się warstwy biurokratycznej:

„...Związki zawodowe — pisał Lenin o roli tych organizacyj w Rosji radzieckiej — wcale nie utraciły i niestety na długie lata nie utracą takiej podstawy, jak walka ekonomiczna w sensie walki z biurokratycznemi zniekształceniami aparatu radzieckiego, w sensie obrony materjalnych i duchowych mas pracujących...

„...Nasze teraźniejsze państwo jest takie, że proletarjat zorganizowany w całości musi się bronić". (Jeszcze raz o związkach zawodowych, t. XXVI).

Sytuacja powyższa w czasach późniejszych bynajmniej nie zmieniła się na lepsze. W okresie NEP'u coprawda, kiedy życie gospodarcze mniej więcej unormowało się — powszechny obowiązek pracy, jako metoda przymusu został zniesiony, o czem nie znajdujemy wzmianki ani w konstytucji Związku z 1922 r., ani też w żadnej z późniejszych konstytucyj republik Związkowych.

Początkowo, również i z chwilą przejścia do t. zw. budownictwa socjalistycznego (plany pięcioletnie) nie uciekano się do niego, lecz kultywowano t. zw. patos pracy. W miarę jednak, jak pogarszały się warunki pracy i robotnicy zaczęli walczyć o poprawę swego bytu **uciekając z jednych miast do drugich**, co wytwarzało masową płynność siły robotniczej — rząd nietylko uciekł się do wprowadzenia powszechnego systemu paszportazacji, ale również upaństwowił związki zawodowe. Potęga zaś i liczebność biurokracji w tym okresie nietylko nie zmniejszyły się, ale bardzo wzrosły. I obecnie, wprowadzenie do projektu konstytucji z czerwca 1936 r. powszechnego obowiązku pracy, kiedy już w-g oficjalnej wersji zbudowano bezklasowe społeczeństwo socjalistyczne — świadczy jedynie, o wzrastającym nacisku na masy robotnicze, które walczą o poprawę swego bytu nie przestają naruszać dyscypliny pracy.

Któż jednak, prócz rządzącej biurokracji ma w warunkach radzieckich zapewnione znośne, a nawet bardzo dobre warunki życia, kosztem najszerszych mas rbotniczych (które przestały być podporą rządu) i na kim rząd biurokracji coraz wyraźniej zaczyna się opierać?

Na to w sposób, zupełnie słuszny i znajdujący stuprocentowe potwierdzenie w prasie bolszewickiej, odpowiada wspomniany wyżej „spec" w organie Milukowa:

„Wasza prasa — mówi „spec" — jest wprost aż do śmieszności ślepa. Na Wschodzie buduje się potężne państwo wojskowe, a wy wciąż powtarzacie o jakimś „internacjonalizmie" rosyjskich komunistów. Uderza mię rola rosyjskich kół wojskowych w ostatnim czasie. Wzrasta ona nie z dnia na dzień, lecz z godziny na godzinę. Sport i organizacje militarna, zawoalowane hasło „wszystko dla armji" — to są nastroje i podpory władzy radzieckiej. Budownictwo i przemysł są przeznaczone nietyle dla społeczeństwa, a nawet najmniej dla społeczeństwa — ile dla armji i dla celów wojny I spójrzcie jak są wyposażeni czerwonoarmiści, szczególnie wyższych stopni: to przecież arystokracja. Zjawisko uderzająco podobne do niemieckiego. Hitler militaryzuje Niemcy, lecz tak, że współczesny zwykły żołnierz niemiecki czuje swą „wyższość", ze względu na wielkie „przeznaczenie" narodu niemieckiego. Nawet jego życie wewnętrzne radykalnie zmieniło się: nie zwykłe koszary, a pokoje o 6 łóżkach, z szafeczkami dla każdego, z czystością i wygodą.

„Literalnie to samo w Rosji: kluby, sanatorja, lepsze gmachy, lepsze odżywanie, lepsze sukno na umundurowanie, i przedewszystkiem szacunek, wyraźnie zaznaczone uprzywilejowanie kasty — t. j. styl współczesnej Rosji.

„Ta droga Stalina nieuniknienie doprowadzi do starcia nie tyle z ideologją co z obrażeniem drugiej kasty — partji. Według mego zdania to starcie jest nieuniknione, i kto wie jakie niespodzianki oczekują dyktatora na tym historycznym zakręcie — od państwa JEDNEJ KASTY DO PAŃSTWA DRUGIEJ W każdym bądź razie droga jest niebezpieczna, i ktoś musi na tej drodze znaleźć swój kres: albo Stalin — z ręki partji, albo partja z ręki opierającego się o siły wojskowe Stalina".

Organ Milukowa, który z niedowierzaniem odniósł się do swego informatora i z opublikowaniem powyższych relacyj czekał dobrych kilka tygodni — 26 sierpnia zaopatrzył je w następujący komentarz, w którym przebija się prawie że nieukrywane uznanie dla poczynań Stalina:

„Raptem na stół dziejów, nieoczekiwane podaje się danie... Są sądzeni nie zwykli „partyjnicy" a wybitni ideolodzy. Jeżeli Stalinowi uda się ta niebezpieczna wędrówka, w dodatku po drodze skropionej „bratnią" krwią, cel zostanie osiągnięty: STALINA BĘDĄ OKLASKIWAĆ CI WSZYSCY BEZPARTYJNI BOLSZEWICY, NA KTÓRYCH ON MUSI OPIERAĆ SIĘ, i PRZY BUDOWNICTWIE, I MILITARYZACJI KRAJU. Nastąpi koniec partji w jej staro - marksistowskiem znaczeniu i nowe siły swemi plecami podeprą tron dyktatora".

Organ Milukowa, wyraża jedynie obawę czy Stalinowi udą się szczęśliwie minąć ten „zakręt historji":

„...Na zakrętach —czytamy dalej — grozi niebezpieczeństwo dla każdego powozu, jeeżli woźnica nie ma dostatecznej zręczności".

Stalin, jak wiadomo z całej komedji procesu moskiewskiego i jak to prawie jednogłośnie już dziś oceniła prasa całego świata — zbytniej zręczności nie wykazał, co wywołało prawie, że powszechną odrazę zachodnio-europejskiej opinji publicznej. Ale to jest wszak kwestją gustu i nie można zbytnio dziwić się stylowi „kucharza przygotowującego tylko ostre zupy". O ile natomiast chodzi o donośłość polityczną samego faktu — o zniszczenie przeciwników wydaje się, że Stalin szczęśliwie minął „zakręt historyczny". V. V.

ZARZĄDZENIE SKARBOWE skierowane przeciwko większej własności ziemskiej

Wiceminister skarbu Świtalski wydał sensacyjne zarządzenie o bezwzględnem ściąganiu należności podatkowych większej własności rolnej.

Podczas inspekcji jednego z powiatów, premjer Składkowski zwrócił uwagę, że wielka własność ma olbrzymie zaległości w podatku gruntowym. Naprzykład 55 majątków w ciągu ostatnich dwóch lat nie zapłaciło na poczet należności podatkowych ani grosza. Po bliższem zbadaniu okazało się, że w odniesieniu do innych należności wypłacalność większego rolnictwa przedstawia się jeszcze gorzej. W wyniku tego wicemin. skarbu Świtalski wydał zarządzenie do dyrektorów wszystkich izb skarbowych, nakazując natychmiastowe podjęcie egzekucji w stosunku do większej własności ziemskiej. W zarządzeniu tem wiceminister Świtalski podnosi, że w wielu wypadkach przyczyną niepłacenia podatku przez większą własność rolną jest nieudolna gospodarka, a często świadome wstrzymywanie się od płacenia, a nawet złośliwe uchylanie się od obowiązku płacenia podatków i uciekanie się do różnych podstępów, aby uniemożliwić egzekucję. Stan systematycznego niepłacenia zobowiązań przez niektóre gospodarstwa nie może być w żadnym wypadku tolerowany.

Wiceminister skarbu poleca, że gdyby egzekucja na ruchomościach nie prowadziła do celu, należy wdrażać egzekucje na nieruchomościach bez względu na okoliczność, że wskutek znacznego obciążenia hipotecznego majątku osiągnie się zaspokojenie tylko uprzywilejowanych należności. Wzgląd ten nie powinien być przeszkodą do wdrażania i przeprowadzania egzekucji na majątku nieruchomym.

W interesie gospodarstwa społecznego bowiem leży, aby likwidowano te gospodarstwa, które systematycznie nie wywiązują się ze swoich zobowiązań podatkowych, wskutek nieudolnej gospodarki, lub nadmiernego zadłużenia.

Po za egzekucją w drodze wystawiania na sprzedaż majątku nieruchomego należy występować do województw z wnioskami o przejęcie gruntów na pokrycie zaległości podatkowych i to również, gdyby stan zadłużenia pozwalał na przejęcie gruntów tylko na pokrycie zaległości uprzywilejowanych. Należy z tego środka korzystać we wszystkich wypadkach, gdy przejęcie obszaru gruntów pozwala na utworzenie samodzielnego gospodarstwa włościańskiego.

Brak większego efektu materjalnego nie powinien wstrzymywać dyrektorów izb skarbowych od egzekucji, gdyż efekt moralny tej akcji usprawiedliwia w każdym wypadku jej zastosowanie, nie trzeba bowiem zapominać jak demoralizującym jest wpływ na drobne rolnictwo systematycznego i bezkarnego niepłacenia podatków przez większą własność.

Ostatni ustęp zarządzenia wiceministra skarbu, Świtalskiego, wymierzony jest przeciwko urzędnikom skarbowym w razie stwierdzenia, że władze skarbowe ponoszą winę za powstanie zaległości podatkowych u większej własności rolnej, czy też przez nieudolną akcję, czy też naskutek dobrych stosunków z ziemianami (polowania i t. p.)

Należy wobec winnych urzędników wyciągnąć natychmiast odpowiednie konsekwencje służbowe. Winni urzędnicy mają być przedewszystkiem usunięci z zajmowanych stanowisk kierowniczych.

Należy się tu małe wyjaśnienie. Dopóki była idealna współpraca konserwy z BBWR, mały rolnik z żalem spoglądał jak za drobne należności zabierano mu krowę, a większa własność zawsze się wykręciła, mając przytem olbrzymie zaległości. Ten stan amoralny skończył się dopiero z chwilą, gdy współpraca sanacji z konserwą uległa definitywnemu zerwaniu.

Wyrok na sprawców zajść antyżydowskich w Truskolasach

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpoznawał sprawę 32 mieszkańców osady Truskolasy i okolicznych wiosek, oskarżonych o udział w zajściach antyżydowskich w Truskolasach w dniu 27 stycznia r. b. Zajścia te nastąpiły bezpośrednio po profanacji kościoła parafjalnego w Truskolasach, której sprawcą okazał się w kilka dni potem Walenty Młynarczyk, skazany za to przez Sąd Okręgowy na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Zdarzenie to zostało wykorzystane przez agitatorów, a podburzony przez nich, przybyły na targ tłum, w liczbie około 2000 ludzi rzucił się na stragany żydowskie, wywracając je, wybijając szyby w mieszkaniach żydowskich, a następnie obrzucając kamieniami ingerującą policję.

Sąd Okręgowy skazał jednego z najbardziej obciążonych oskarżonych, a mianowicie Bronisława Kułę na 8 miesięcy więzienia, pozostałych, w tem kierownika obwodu stronnictwa narodowego na gminę Panki Władysława Drążka i prezesa placówki stronnictwa narodowego w Truskolasach Józefa Cierpiała na 6 miesięcy więzienia.

K. O. P. budować będzie szkoły

Jak się dowiadujemy korpus oficerski Brygady KOP — Wilno powziął godną uznania uchwałę budowy na wsi szkół powszechnych. Każdy Bataljon ma wybudować jedną szkołę.

Piękna inicjatywa KOP-u niewątpliwie odegra dużą rolę, w akcji szerzenia oświaty na wsi wileńskiej.

Wzdłuż i wszerz Polski

Upadłość operetki Korolewicz-Waydowej.

W wydziale handlowym Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatrywana była sprawa upadłościowa teatru operetkowego, prowadzonego przez p. Korolewicz-Waydową przy ul. Karowej. Do sądu wpłynęło podanie spółki „Scena liryczna", prowadzącej tę operetkę o ogłoszenie upadłości na własną prośbę. B. dyrektorka warszawskiej opery, p. Korolewicz-Waydowa była udziałowcem „Sceny lirycznej".

Po rozpatrzeniu bilansów przedsiębiorstwa teatralnego sąd handlowy ogłosi upadłość mianując syndykiem masy upadłościowej adw. Marata, a sędzią-komisarzem sędziego handlowego p. Ryla.

Pierwszy śnieg na Pomorzu.

Onegdaj w nocy spadł na ulice Torunia pierwszy śnieg w postaci malutkich piatków, które zaraz stopniały.

Słabe omłoty zbóż na Pomorzu.

Jak wynika ze sprawozdania Pomorskiej Izby Rolniczej o stanie rolnictwa pomorskiego w ciągu sierpnia, wyniki omłotów zbóż są znacznie niższe od omłotów zeszłorocznych. Żyto i pszenica wyda ziarna o 20—30 proc. mniej, a owsa i jęczmienia nawet do 40 proc. mniej. Plony grochu są b. dobre. Rośliny okopowe i warzywa rozwijały się w sierpniu b. dobrze, natomiast ziemniaki naogół słabo. Ceny zbóż na pomorskim rynku wykazywały wyraźną tendencję zwyżkową.

Wielkie obławy na dziki w Małopolsce.

Starostwo powiatowe w Stryju zarządziło wielką obławę na dziki, które na polach wyrządzają znaczne szkody. Pierwsze obławy w kilku miejscowościach zostały już przeprowadzone, w dniach najbliższych zaś odbędą się dalsze obławy m. in. w lesie dworskim w Dołhołuce i Podhorodcach.

Podkarapackie Tow. Łowieckie wezwało swych członków do najliczniejszego udziału w polowaniach na dziki.

Tworzy się Tow. Rozwoju Pojezierza Augustowskiego.

28 sierpnia, odbyła się konferencja regjonalna nauczycielstwa z Augustowskiego i Suwalszczyzny. Przedmiotem obrad była sprawa powołania do życia Towarzystwa Rozwoju Pojezierza Augustowsko-Suwalskiego. Powierzono już nawet specjalnej komisji statutowej opracowanie ram organizacyjnych i statutu przyszłego Towarzystwa.

Wiadomości radjowe

REWJA MAŁEJ ORKIESTY POLSKIEGO RADJA.

Na otwartej obecnie w Warszawie wielkiej Wystawie Radjowej odbywają się codziennie występy artystów, zaproszonych przez Polskie Radjo, występy, które nietylko słyszane są przez radjosłuchaczy, lecz również widziane przez znajdującą się na Wystawie publiczność. W koncertach tych nie zabraknie zespołu Małej Orkiestry Polskiego Radja, która wystąpi kilkakrotnie i to nietylko jako zespół. Rewja Małej Orkiestry, która odbędzie się w sobotę 5.IX o godz. 19,00 zaprezentuje najszerszej publiczności każdego artystę zosobna. Przedefilują przed nami w ten sposób najrozmaitsze instrumenty jak skrzypce, wiolonczele, obój, klarnet, flet, trąbka, puzon i te niezmiernie dla muzyki tanecznej ważne saksofony, ksylofony, wibrafony i t. d. W ten sposób zapoznają się radjosłuchacze z poszczególnymi artystami i rodzajem instrumentów wchodzących w skład ulubionego zespołu.

PLONY MŁODEJ WSI
audycja dla Polaków z zagranicy.

Audycja dla Polaków z zagranicy w dn. 15.IX nosi tytuł „Plony młodej wsi". Temat ten łączy się ściśle z porą roku. Początek września to okres dożynkowy, okres zbierania plonów, a dla młodzieży zrzeszonej w Przysposobieniu Rolniczem — akord końcowy całorocznego „wyścigu pracy". W tem znaczeniu pojęte „Dożynki" młodzieży wiejskiej będą tematem słuchowiska dla Polaków z zagranicy, które opracuje Antoni Zachemski.

„ŁYŻKA DO BUTÓW".
humoreska radjowa.

Jest to nowe studjum psychiczne Józefa Czyścieckiego, autora nadawanej dwukrotnie humoreski „Sprzedam kamień". Kapitalnie zaobserwowana ilustracja życiowa na tle teorji złośliwości przedmiotów, ujęta w trzy błyskawiczne i zabawne djalogi. Nieszczęsną ofiarą i dumnym pogromcą własnej łyżki do butów będzie Chaplin mikrofonu Jan Kurnakowicz. Tę zabawną audycję nada Polskie Radjo w dn. 5 września o godz. 21,30.

Wspomnienia o ś. p. Marji z Kotwiczów prof Zdziechowskiej

Wiele już dni upłynęło od Jej śmierci, lecz że pamięć o Jej niezwykłej postaci żywa jest i będzie wśród bliskich i dalszych znajomych, przyjaciół i krewnych, więc pisać o Niej należy, choć kilka słów z głębi serca przepełnionego żalem za Nią.

Jakże mężną była i dobrą! Tak, zdaje mi się, że te słowa zawierają syntezę Jej istoty.

Nieprzeciętny to był człowiek, ta płowowłosa, jasnolica córka zamożnego, ziemiańskiego rodu Kotwiczów, z pięknych Turel, z pod opieki zawołanego gospodarza—ojca wyglądająca na szeroki świat zainteresowań intelektualnych, tak obcych ówczesnym pannom tej sfery. Miała kilka towarzyszek na tej drodze rozwijania umysłu, lektury, marzeń zapewne o wyższych studjach. Przyjaciółki Zdziechowska, E. Dmochowska, również wydzierają się myślą z pięknych lecz zamkniętych na szersze horyzonty dworów. Los sprawił, że Marja Kotwiczówna znalazła swój cel i trafiła na tę ścieżkę życia, która potem wszystkim wydawała się być stworzona dla Niej. Może tak się wydawało, bo kroczyła po niej mimo cierni zawsze mężnie i pogodnie, z zupełnem oddaniem się i z pełnem zrozumieniem.

Została żoną niepospolitego człowieka, myśliciela i działacza, który myśli i przekonania chciał wcielić w społeczeństwo, oświecać je, kierować, przestrzegać. Przy boku prof. Marjana Zdziechowskiego stanęła żona, by odtąd przez pół wieku, nieroziącznie, z niezachwianą pracowitością, z wytrwałością i odwagą torować mu drogę życia, doznawać wszystko to, co w dziedzinie materjalnej, interesów, kłopotów, zajęć najbardziej nudnych, żmudnych i niewdzięcznych, łączy się z życiem codziennem.

Nie podporządkowała bynajmniej swego trzeźwego i jasno widzącego umysłu, umysłowości romantyka-filozofa, jakim jest prof. Marjan Zdziechowski, ale trwała w niezmiennej spokojnej harmonji, siejąc dobro, wspomagając radą, obecnością, stałą, wierną przyjaźnią darząc ludzi, nigdy nic dla siebie nie wymagając. Niełatwo byłoby znaleźć człowieka o tak wybitnej indywidualności duchowej, a tak wyzbytego egoizmu. Przesiąknięta była samozaparciem się. Nie istniała niejako w świecie materji. Istniała jasnością swej duszy w sercach przyjaciół. Mówiła prawdę, nigdy nie szła na kompromisy, a miała poglądy szerokie i nieprzyjaciół nie znała. Nie było chyba nikogo, coby mógł mieć do ś. p. Pani Marji Zdziechowskiej żal lub wspominał Ją inaczej, jak z uśmiechem ulgi, że Ona wogóle istnieje na tym brudnym świecie, taka prawa, taka do cna uczciwa, taka mężna miłością i cierpieniem. Z dwóch synów los zabrał Jej młodszego, rokującego najświetniejsze nadzieje. Nie dźwignęła się z tego ciosu, nie przestało krwawić pęknięte serce matczyne. Ale to było znów Jej codzienne męstwo, bo tylko najbliżsi to odczuwali, nie skarżyła się nigdy. Optymistką nie była, ale postępowała w stosunku do ludzi tak, jakby zawsze liczyła na ich zalety, nie na ich wady.

Szło się do Niej z rozgoryczeniem, w rozżaleniu na ludzi, na czasy, na okoliczności... nie mówiło się wiele. Sam widok Jej spokojnego męstwa dodawał sił. Patrząc na Jej wątłą, coraz wątlejszą postać, pogodną i zapracowaną, wstyd było narzekać. Umiała zrozumieć i odczuć i zrozumieć wszystko bez wielu słów. Odeszła. Odeszła nietylko od tak ukochanych męża i syna„ od licznych krewnych, otaczanych sercem, ale i od nas wszystkich, którzyśmy Ją kochali i tyle sił czerpali z Jej mężnej duszy. Jakiż żal wielki. Jakże Jej brak czujemy. Jak szukamy Jej świetlistej postaci w światłości wiekuistej, kędy czeka na swych najukochańszych.

H. R.

Piszą do nas...

Czy to spółdzielnia?

W Wilnie można dosyć często zobaczyć szyldy z wyrazem „spółdzielnia" lub „spółdzielcza" lecz niezawsze wyraz ten jest słusznie użyty.

Przy ulicy Zawalnej wpobliżu rynku „drewnianego" widoczny jest duży szyld z napisem „Spółdzielcza cegielnia robotnicza w Buchcie z odpowiedzialnością udziałami". W oknie wystawowem są cegły. Wnętrze wygląda na biuro sprzedaży. Wchodzę aby się zapoznać z pożyteczną placówką robotniczą, która w czasie kryzysu daje zarobek dla robotnika. Ekspedjent skierowuje mnie do gabinetu kierownika. Przechodzę przez pokój, w którym siedzi czterech przemysłowców Żydów. W gabinecie, kierownik jednocześnie prezes zarządu i założyciel spółdzielni p. Dajon uprzejmie informuje mnie jak spółdzielnia powstała i rozwija się.

Spółdzielnia powstała w r 1935 z 40 członkami. Pracę rozpoczęło w cegielni w Buchcie, w gminie rzeszańskiej. Przedtem cegielnia należała do ojca p. Dajona, któremu się niepowodziło,

bo brakowało mu kapitału.

Pan Dajon — syn namawia robotników do przystąpienia na członków spółdzielczej cegielni którą organizuje. Wkrótce po założeniu spółdzielnia wydzierżawia cegielnię w Buchcie, a obecnie już wydzierżawia 4 cegielnie, w tem 3 w Wilnie. Wyrabia się cegłę budowlaną zwyczajną, licówkę i półogniotrwałą piecową. Podczas organizowania spółdzielni były duże trudności, mówi p. Dajon, władze nie chciały zezwolić na jej założenie. Zezwolono dopiero naskutek interwencji redaktora gazety robotniczej w Warszawie.

— Jak wysoki jest udział i czy dużo jest członków i kapitału? — zapytuję pana prezesa.

— Udział wynosi 10 zł. Członków jest obecnie 20 osób. Musieliśmy

30 członków wykluczyć

ponieważ nie chcieli stanąć do pracy, woleli pobierać zasiłki i nic nie robić. Kapitał udziałowy wynosi około 3.000 zł.

— Skądże spółdzielnia ma fundusze na prowadzenie 4 cegielni, jeżeli posiada tak mały kapitał udziałowy?

— Wciągnąłem do spółdzielni

czterech finansistów, oni pożyczyli pieniądze, są oni członkami zarządu.

— Z ilu osób składa się Zarząd i Rada Nadzorcza?

— Zarząd z pięciu osób a Rada z trzech. — Prezesem Zarządu jest p. Dajon, to jest ja, a prezesem Rady Nadzorczej p. Jakimowicz.

— Czy należy spółdzielnia do Związku Rewizyjnego?

— Nie.

— Jakie wynagrodzenie otrzymują robotnicy i jak uskuteczna się podział nadwyżki?

— Robotnicy otrzymują wynagrodzenie takie jak i wszędzie, oprócz tego otrzymują procent od udziału.

Zysk dzieli się proporcjonalnie do włożonego kapitału.

Ja, powiada p. Dajon, jako kierownik nie pobieram żadnego wynagrodzenia tylko mam procent od udziałów.

Teraz wszystko stało mi się jasne, wiem, że to jest zamaskowana pod płaszczykiem „robotniczej spółdzielni" spółka kapitalistów. Żegnam prezesa zarządu i odchodzę przez pokój, w którym siedzi czterech korpulentnych finansistów — Żydów.

Domyślam się przyczyny wykluczenia 30 członków. Prawdopodobnie nie chcieli oni być narzędziem finansistów, a chcieli skorzystać z podstawowej zasady spółdzielczej, która w statucie każdej spółdzielni jest uwidoczniona, że **każdy członek ma tylko jeden głos bez względu na ilość włożonego kapitału.** To było nie na rękę panom finansistom więc zostawili tylko 20 potulnych członków.

Druga ważna zasada podziału nadwyżki w stosunku do włożonej pracy — w spółdzielniach pracy albo w stosunku do poczynionych zakupów w spółdzielniach spożywców w tej spółdzielni nie ma zastosowania.

W rzekomej robotniczej spółdzielni wynagradza się kapitalistów bo włożyli gotówkę, a pracę traktuje się tak samo jak i w innych kapitalistycznych przedsiębiorstwach.

Dobrze robiły władze, że nie chciały zezwolić na założenie pseudo-spółdzielni. Lecz źle się stało, że redaktor robotniczej gazety dał się nabrać kapitalistom.

Państwowa Rada Spółdzielcza powinna wniknąć w działalność dzikich pseudospółdzielni.

E. KOZAKIEWICZ.

Żyje z kulą w głowie

Teresa Lungisowa miała zatarg ze swoim sąsiadem o prawo własności do pewnej nieruchomości. Ponieważ sąsiad ten, Jerzy Altynnikow, nie zamierzał bez walki ustąpić z placu, Łungisowa zaczęła mu grozić, że go zastrzeli. Tak przynajmniej twierdzi sam Altynnikow. Naprężone „stosunki sąsiedzkie" doprowadziły wreszcie do wybuchu. Łungisowa jako kobieta, pierwsza straciła panowanie nad sobą.

Spotkała go w sklepie spożywczym i wyłajała go ordynarnemi słowami. Potem zaś poszła za nim i na ulicy Szkaplernej wystrzeliła z pistoletu czterokrotnie w jego głowę.

Altynnikow uciekł „zabierając" dwie kule. Jedna z nich przebiła mu oko i przeszła przez mózg, druga zaś trafiła w kark. Dzięki szczęśliwemu wypadkowi rany nie były śmiertelne. Altynnikow miał wyjątkowe szczęście. **Kula przeszła wprawdzie przez mózg i ugrzęzła nad móżdżkiem,** lecz prawdopodobnie nie naruszyła żadnego naczynia krwionośnego.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym Łungisowa twierdziła, że Altyinnikow zachowywał się w stosunku do niej nieraz brutalnie i groził pobiciem. W dniu krytycznym zaś musiała reagować strzałami, ponieważ hała się, że Altynnikow pobije ją na ulicy. Działała więc w obronie koniecznej.

Altynnikow natomiast mówił wręcz co innego. Że to oskarżona groziła mu, że go obrażała i t. d.

Sąd Okręgowy skazał Łongisową za usiłowanie zabicia Al. w stanie silnego wzruszenia na 2 lata więzienia.

Ciekawe były zeznania biegłego lekarza, który stwierdził, że Altynnikow żyje z kulą w głowie. Kula tkwi w kości potylicznej i może w przyszłości drażnić korę mózgową, co spowoduje ataki epileptyczne.

Zemsta kobiety

Do Wydziału Śledczego wbiegła zadyszana niewiasta i wysypując z kieszeni na stół trochę drobiazgów rzekła:

— Bierzcie go, on robi fałszywe monety.

Dyżurny funkcjonarjusz policji zabrał się do spisywania protokułu zameldowania. — Jadwiga Jarmołowiczowa twierdziła z uporem w pasji i ze złością, że jej były przyjaciel Michał Januszkiewicz, szewc z zawodu, chwilowo bezrobotny — trudni się fałszowaniem monet jeddnozłotowych. Założył u siebie w mieszkaniu przy ul. Majowej 56 małą mennicżkę i odlewa złotówki.

Jarmołowiczowa na dowód, że mówi prawdę przyniosła do wydziału śledczego trochę „drobiazgów" z tej „menniczki". Zabrała je pokryjomu z mieszkania Januszkiewicza.

— Proszę iść do niego, szukać na podwórzu — pokażę wam, gdzie schował resztę...

Rewizja dała trochę monet fałszywych i ołowiu, które znaleziono w schowkach. Zatrzymano przytem znajomego Januszkiewicza, Tomasza Wojnicza. Znaleziono w jego kieszeni fałszywą złotówkę. Powstało podejrzenie, że mogła istnieć „spółka". Zatrzymano potem Pelagję Kniazową i... Jadwigę Jarmołowiczową, bo podczas śledztwa zaczęła „wsypywać" siebie

Sprawa urosła wkrótce do dużych rozmiarów Akt oskarżenia mówił o fałszowaniu i kolportowaniu monet na szeroką skalę.

Wczoraj w sądzie okręgowym sprawa nieoczekiwanie przybrała inny obrót niż się spodziewano. Sąd po zadaniu wszystkich dowodów rzeczowych i świadków — wszystkich oskarżonych uniewinnił wobec braku... dowodów. Prawdopodobnie więc całą sprawę stworzyła Jarmołowiczowa, chcąc zemścić się na niewiernym przyjacielu.

zet.

Ile zarabiał i zarabia

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego przeciętny zarobek robotników zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle przeciętnie wynosił tygodniowo dla całej Polski w sierpniu 1932 r. — 29 zł. 60 gr., w tym samym miesiącu 1933 r. — zł. 28,1, w 1934 r. — zł. 26,74, w 1935 r. — zł. 26,96. To są cyfry przeciętne dla całej Polski, inaczej przedstawiają się cyfry z poszczególnych województw. Tak np. w województwie nowogródzkim w sierpniu 1932 r. zarabiał robotnik przeciętnie tygodniowo zł. 20,28. W tym samym miesiącu w roku 1933 zarabiał — zł. 14,44. W roku 1934 — zł. 12,05, zaś w roku 1935 zaledwie złotych 11,82 mógł wynosić budżet tygodniowy robotnika.

Zamknięcie szkoły leśniczych w Białowieży

W Białowieży istniała dotąd jedyna na ziemiach północno-wschodnich szkoła dla leśniczych. Na skutek żądań i memorjałów leśników (że szkoły te produkują kandydatów na leśniczych bez widoku otrzymania stanowiska, ze względu na brak miejsc) władze postanowiły zwinąć tę szkołę od nowego roku szkolnego.

KURJER SPORTOWY

Sport w kilku wierszach

Rozpoczęły się jesienne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Anglji. Rozegrano w tym dniu 4 mecze ligowe, które zgromadziły łącznie 800 tys. widzów.

*

Najświetniejszą pływaczką berlińskich zawodów olimpijskich była Holenderka Mastenbroek, zdobywając dla swego kraju złote medale w pływaniu na 100 i 400 m. oraz uczestnicząc w sztafecie 4 razy 100 m., która również zdobyła złoty medal olimpijski.

Mastenbroek uczęszcza jeszcze do szkoły średniej, po ukończeniu której zamierza poświęcić się zawodowemu pielęgnowaniu chorych.

*

Najszybsza kobieta świata, Amerykanka — Stemphens studjuje wychowanie fizyczne w Missouri. Zamierza ona zostać w przyszłości nauczycielką WF.

*

Nowojorska komisja bokserska zgodziła się, aby Gustaw Eder rozegrał mecz o mistrzostwo świata w wadze półśredniej z Amerykaninem Barney Ross, posiadaczem tytułu mistrzowskiego.

Uprzednio jednak Eder musi stoczyć mecz w Nowym Jorku z Mickey Serrian. Ten ostatni mecz odbyć się ma jeszcze w bieżącym miesiącu.

*

W nadchodzącą niedzielę czeska Sparta rozegra w Wiedniu mecz piłkarski z drużyną Austrji o puhar Europy Środkowej.

*

Ostatni kongres Międzynarodowej Unji Kolarskiej powierzył Danji organizację mistrzostw świata w r. 1937, Włochom — w r. 1939 i Francji — w 1940.

Liczba związków zrzeszonych w Międzynarodowej Unji powiększyła się ostatnio, przyjęte bowiem zostały w poczet członków międzynarodowej organizacji związki kolarskie Venezueli, Peru i Południowej Afryki.

*

Cztery nowe rekordy krajowe ustanowił młody pływak fiński Hietanen w pływaniu stylem dowolnym, a mianowicie:
200 m. — 2:19,2 sek., 800 m. — 11:27,3 sek., 1000 m. — 14:23,8 sek. i 1500 metrów — 21.48,2 sek.

*

W Toronto odbył się pływacki bieg na dystansie 5 mil o mistrzostwo świata zawodowych pływaków. Na zawody przybyło 50.000 widzów. Pierwsze miejsce zajął obrońca tytułu, Włoch Gambi.

Bieg ten dotowany był nagrodami pieniężnymi w łącznej sumie 4.000 dolarów.

Walasiewiczowa nie startuje w Finlandji

Fiński Związek Lekkoatletyczny powiadomił w dniu dzisiejszym Zarząd PZLA, że projektowane międzynarodowe zawody w Finlandji z udziałem Walasiewiczowej zostały odwołane.

Wobec powyższego Walasiewiczówna do Finlandji nie jedzie.

Mecz piłkarski w Wilnie

Dziś odbędzie się w Wilnie towarzyski mecz piłkarski pomiędzy WKS. Śmigłym a Makabi wileńską. Projektowany przyjazd do Wilna piłkarzy Warszawianki nie dojdzie do skutku ze względu na to, że gospodarze nie są w stanie spełnić finansowych wymagań tego klubu.

Przed meczem o wejście do Ligi

Treningami drużyny WKS Śmigły kierują znani piłkarze Pawłowski i W. Lachowicz.

Zawodnicy Śmigłego trenują sumiennie, przygotowując się do pierwszego meczu o wejście do Ligi z niepokonaną dotąd Cracovią.

Wieści i obrazki z kraju

Wilejka pow.

— SŁUCHACZE PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU ROBÓT RĘCZNYCH W WARSZAWIE DLA POWIATU WILEJSKIEGO wykonali bogaty komplet pomocy naukowych. Poświęcili oni na ten cel cały tydzień czasu. Na ręce inspektora szkolnego w Wilejce nadszedł wykaz przedmiotów wchodzących w skład kompletu. Pomoce te niebawem zostaną nadesłane przez Instytut do inspektora w Wilejce, który przydzieli je szkołom na terenie powiatu.

Ładny i wzruszający czyn słuchaczy Instytutu znajdzie żywy oddźwięk w naszym przygranicznym terenie. Najlepszem podziękowaniem będzie spewnością należyte wykorzystanie ofiarowanych pomocy w pracy szkolnej. W. R

— PÓŁKOLONJE. Podczas ubiegłych wakacyj około 250 dzieci wiejskich spędziło zdrowo i pożytecznie czas w zorganizowanych przez Polski Czerwony Krzyż, Koła Gospodyń Wiejskich i Samarytanki półkolonjach. W ciągu sześciu tygodni dzieci miały troskliwą opiekę, dostawały śnadanie i obiad, korzystały ze słońca, powietrza i wody.

Półkolonje odbyły się w Wilejce, Mikulinie, Śpiahlicy, Stajkach, Malewiczach i Kostykach.

Rodzice byli zadowoleni z podjętej przez organizacje akcji, trwającej podczas żniw. kiedy ludność wiejska ma mało czasu, a opieka nad dziećmi sprawia dużo kłopotu. Wszyscy prosili bardzo usilnie, by w roku następnym organizacje również urządziły półkolonje dla dzieci w wieku przedszkolnym. W. R.

— PIERWSZE DOŻYNKI STRZELECKIE na terenie pow. wilejskiego odbędą się w Kniahininie. Pododdział Związku Strzeleckiego przygotowuje się do pięknej uroczystości, w której zapewne zostanie uwzględniona miejscowa tradycja dożynkowa.

Jest to pierwsza uroczystość tego rodzaju w powiecie wilejskim. W. R.

— AUTOBUS ZABIŁ KONIA. 2 b. m. około godz. 23 autobus kursujący na drodze Wilno—Dołhinów przy wjeździe do Wilejki około cmentarza prawosławnego najechał stylu na furmankę, powożoną przez Jana Bierozę, m-ca wsi Worowce, gm. kołowickiej. Ustalono, że winę ponosi szofer autobusu Teodor Wasiutowicz (Wilno, Kalwaryjska 1). Wskutek wypadku koń doznał złamania nogi i z polecenia lekarza weterynarji został zabity. Bieroza ocenia wartość konia na zł. 300.

Mołodeczno

— WOJNA WSI. W dniu 28 ub. m. około godz. 15 w czasie odpustu we wsi Markowo, gm. lebiedziewskiej, powstała na tle porachunków osobistych bójka pomiędzy młodzieżą ze wsi Gródki, Skoworodszczyzna i Markowo o młodzieżą ze wsi Juchowicze i Gromowicze, gminy bienickiej. Podczas bójki użyto noży, lasek, drągów i kamieni. Wiele osób doznało lekkiego uszkodzenia ciała. Stwierdzono, że wszyscy biorący udział w bójce byli w stanie podchmielonym.

— SAMOGONKĘ SPRZEDAJĄ ŻOŁNIERZOM. 1 bm. spisano doniesienie karne na Jana Szklennika z Rajewszczyzny, gm. mołodeczańskiej, za sprzedawanie samogonki żołnierzom. W czasie rewizji znaleziono u niego pół litra samogonki.

Głębokie

— Z HOŁDEM NA ROSSĘ. W dniu 3 bm. z Głębokiego wyjechała do Wilna pociągiem popularnym wycieczka pod hasłem „Dziśnieńska Straż Pożarna z hołdem do Serca Wodza Narodu". Wycieczka, w której wzięło udział 420 osób, potrwa 2 dni.

Wycieczka przyjechała do Wilna 4 bm. rano. Zw. Propagandy Turystycznej zajął się kwaterami i oprowadzaniem wycieczki po Wilnie. Powrót do Głębokiego nastąpi 5 bm. o g. 10.

— 2 B. M. ODBYŁA SIĘ W GŁĘBOKIEM KONFERENCJA AGRONOMÓW z powiatu dziśnieńskiego przy udziale przedstawicieli Okr. T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych, na której ułożono jesienny plan wystaw lniarskich, połączonych ze skupem włókna trzepanego oraz konkursów najlepszych okazów plonów z pólek konkursowych przysposobienia rolniczego. W końcu nastąpi otwarcie kursów fachowych we wszystkich Kołach Gospodyń Wiejskich i Przysposobieniach Rolniczych.

— ZMIANY W POLICJI. — Dekretem ministra spraw wewnętrznych dotychczasowy komendant powiatowy policji państwowej w Głębokiem, komisarz Najdowski, przeniesiony został na takie samo stanowisko do Mołodeczna. Na jego miejsce mianowany został komisarz Walczak.

— ROLNICTWO NA FON. W dniu 2 bm w Głębokiem utworzony został przy udziale przedstawicieli wszystkich organizacyj rolniczych zawodowych Powiatowy Komitet „Daru Rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej".

Zarząd komitetu na swem posiedzeniu zwrócił się do przedstawicieli organizacyj rolniczych we wszystkich ośrodkach gminnych o powołanie gminnych komitetów w składzie przedstawicieli, reprezentujących organizacje rolnicze.

Święciany

— DŁUGO ZAPOWIADANA SZKOŁA MUZYCZNA w Święcianach przybiera coraz realniejsze kształty. Dnia 14 września rozpoczynają się zajęcia w Szkole Muzycznej. Oprócz przewidywanej klasy fortepianu i skrzypiec kierownictwo uruchamia również klasy instrumentów dętych oraz śpiewu solowego. Na pierwszym roku obowiązywać będą wszystkich uczniów: solfeż, teorja muzyki, chór i audycje muzyczne. Zapisy przyjmuje Kancelarja (Gimn. J. Piłsudskiego) w godzinach rannych. Ze względu na niską opłatę (10 zł. miesięcznie, 12 zł. dla śpiewu solowego) należy spodziewać się licznych zgłoszeń.

Grodno

— POMIĘDZY GRODNEM A WARSZAWĄ ZOSTAŁ URUCHOMIONY POCIĄG MOTOROWO—LUKSUSOWY, który będzie z Grodna odchodził o godz. 6,31 rano, a przychodził do Warszawy o godz. 9.43. Z Warszawy odjazd o godzinie 21,10, przyjazd do Grodna 0,23.

— GIMNAZJUM W SOKÓŁCE. Z dniem 1 bm. zostało otwarte w Sokółce prywatne gimnazjum koedukacyjne W. Kołodzieńskiego.

— NA RZECE SUPRAŚLI ZOSTAŁ OTWARTY 3 BM. MOST łączący Supraśl z Krynkami. Droga przecina trzy powiaty: białostocki, sokólski i grodzieński, na długości 39 klm., z tego 30 klm. przypada na grodzieński i sokólski.

Budowę tej nowej arterji o wybitnie turystycznem i ekonomicznem znaczeniu podjęto w roku ubiegłym. Droga ta jest bardzo ważna dla rozwoju gospodarczego pow. grodzieńskiego. Obecnie zarząd drogowy projektuje budowę drogi, któraby połączyła Krynki ze stolicą województwa — Białymstokiem.

Brasław

— Z RUCHU LUDNOŚCI. W drugim kwartale 1936 r. w pow. brasławskim zawarto 178 małżeństw. Urodzeń w tym okresie było 1143, a zgonów 500, w tem 121 niemowląt.

— ROBOTY NAD WYKOŃCZENIEM DOMU STRZELECKIEGO W DRUI dobiegają końca i w najbliższych dniach zostaną całkowicie zakończone. Jest to duży gmach piętrowy, położony nad brzegiem Dźwiny, z którego okien roztacza się wspaniały widok na stronę łotewską. — Budowa domu trwała trzy lata, a koszty wyniosły około zł. 14.000. Fundusze na budowę domu oddział Zw. Strzeleckiego w Drui czerpał przedewszystkiem z Sekcji Pracy, zorganizowanej i prowadzonej przez Karola Szymańskiego przy oddziale Zw. Strzeleckiego w Drui, z subsydjów udzielonych przez KOP. i samorząd powiatowy i gminny, oraz z imprez dochodowych urządzanych przez sekcję teatralną Oddziału.

W nowowybudowanym domu znajdą pomieszczenie nietylko oddział ZS. lecz i organizacje pokrewne, jak Zw. Rezerwistów i inne. Pozatem jedna sala została przeznaczona na zebrania i przedstawienia.

Obecnie część domu została wydzierżawiona na przeciąg 6 miesięcy Państwowej Szkole Rolniczej Żeńskiej, która w tym czasie urządza kursy w Drui.

Poświęcenie Domu Strzeleckiego odbędzie się w pierwszych dniach października rb. i połączone będzie z uroczystym obchodem 10-lecia istnienia Oddziału Zw. Strzeleckiego w Drui oraz zjazdem powiatowym delegatów ZS. z powiatu brasławskiego.

— 3 BM. ROZPOCZĄŁ SIĘ ROK SZKOLNY W GIMNAZJUM BRASŁAWSKIEM. Po uroczystem nabożeństwie w kościele rzymsko-katolickim uczniowie udali się do nowowybudowanego budynku gimnazjum, gdzie zostały wygłoszone przemówienia przez dyrektora gimnazjum i prezesa Stowarzyszenia Szkoły Średniej Montwiłła.

Bieżący rok szkolny gimnazjum brasławskie rozpoczęło we własnym ładnym budynku, położonym wpobliżu starostwa, zbudowanym w ciągu lata 1936 r.

O potrzebie gimnazjum w Brasławiu może świadczyć fakt, że obecnie gimnazjum liczy w pierwszych klasach nowego typu 135 uczniów, wobec czego dyrekcja zmuszona była uruchomić dwie pierwsze klasy, oddzielnie dla chłopców i oddzielnie dla dziewcząt.

Państwo, popierając Słow. Szkoły Średniej, udzieliło wydatnej pomocy w postaci trzech etatów nauczycielskich, opłacanych przez kuratorjum.

Przy gimnazjum uruchomione zostały bursy dla chłopców i dziewcząt na ogólną ilość 40 osób. Maksymalny koszt utrzymania w bursie wynosi zł. 40 miesięcznie.

— STYPENDJUM DLA ZDOLNYCH UCZNIÓW. W dalszym ciągu w powiecie brasławskim odbywają się posiedzenia rad gminnych, na których uchwalane są stypendja dla niezamożnych uczniów —rolników, w myśl zaleceń premjera.

Ostatnio rada gminna w Jedach uchwaliła stypendjum w wysokości zł. 300, a w Nowym Pohoście i Przebrodziu po zł. 150 rocznie.

Śmiertelny wypadek na st. Ziabki

W dniu 3 b. m. na odcinku Zahacie—Królewszczyzna, na stacji Ziabki, o godz. 18.45, przy pracy przetokowej pociąg mieszany Nr. 864, podczas doczepiania wagonów z toru 7-go rampowego, zgniótł zderzakami i przejechał pierwszem kołem konduktora Franciszka Piotrowskiego. Zwłoki zabezpieczono. Pociąg odszedł z opóźnieniem 24 minut.

Za co się strzela do ludzi

2 b. m. Jan Rusak, parobek z folw. Lisowo, zatrzymał w lesie należącym do tegoż folwarku Piotra Sienkiewicza, mieszkańca wsi Bojdzienie, zbierającego grzyby. Rusak chciał odebrać grzyby zatrzymanemu, a gdy ten rzucił się do ucieczki, wystrzelił i trafił go w głowę w okolicę kości potylicznej. Sienkiewicza odwieziono do szpitala wilejskiego w stanie nie budzącym obaw o życie. Jan Rusaka zatrzymano do dyspozycji władz sądowych, rewolwer. zaś, który posiadał nielegalnie zakwestjonowano.

Porachunki wiejskie

— STRZAŁY PRZEZ OKNO. **Czesław Duliniec z Dulina, gm. kozłowskiej, zameldował w policji, że w nocy z 1 na 2 b. m. około jego domu dano kilka strzałów, które powybijały szyby w oknach. Oględziny wykazały, że strzały były dane z karabinu, przyczem pocisk utkwił w poduszce leżącej na łóżku. W czasie strzelania w łóżku leżała żona Dulinca, Józefa, z 11-letnią córką. O strzelanie podejrzani są Stefan Duliniec i Mieleciej Sieto, mieszkańcy tej wsi.**

— **KRWAWA BÓJKA.** 30 ub. m. w mieszkaniu Władysława Zambrzyckiego, w Nowej Wilejce, w czasie zabawy wynikła bójka, przyczem został pobity Michał Zambrzycki, którego po opatrunku pozostawiono w domu. Lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała. W bójce brali udział Andrzej Łuczyński oraz dwaj inni osobnicy.

Ludwik Weinert Wilton

18

PANTERA

Powieść sensacyjna

— Był pan przez długie lata nieodłącznym towarzyszem Evansa — zapytał młody człowiek trochę bezradnie — wie pan z pewnością niejedno z jego przeszłości i planów na przyszłość. Co właściwie oznacza ta cała awantura z dziewczyną, którąśmy sobie ściągnęli na kark? Co mamy z nią począć?

— Bo ja wiem — warknął wściekle dzikus, wzruszając ramionami — o kobietach nie rozmawialiśmy nigdy. A pan sam powiedział przedtem, żebym się nie troszczył o dziewczynę. Dobrze, nie będę się o nią troszczył. Może pan robić wszystko, co się panu podoba. Nic mnie to nie obchodzi.

— Doskonale — rzekł Rayne spokojnie i zawrócił ku drzwiom — wobec tego pozbędziemy się zaraz kłopotu. Nie podoba mi się ta cała intryga i postaram się tak wszystko załatwić, żeby można ją było uważać za niebyłą. Poprostu powiem dziewczynie, że padła ofiarą nieporozumienia i mam nadzieję, że uda mi się ją nakłonić do nierobiena hałasu, skoro się ją bezzwłocznie wypuści. A najlepiej jeszcze dziś zabiorę ją spowrotem do Londynu. I tak nie mam tu już nic do roboty. O zdrowie Evansa mogę się przecież w każdej chwili zapytać telefonicznie.

— Tego pan nie zrobi! — zawołał Piotr, a wzrok jego stał się równie żałosny, jak wyraz zasmarowanej krwią i mydlinami twarzy — przecież pan nie może teraz opuścić ani mnie, ani Ala — mruknął zgnębiony, gestykulując brzytwą — zwłaszcza teraz, kiedy dziewczyna się znalazła i jest u nas. Niech mnie pan zakatrupi na miejscu, jeśli wiem, o co tu właściwie chodzi — ciągnął szczerze dalej — ale jestem przekonany, że Al tego nie przeżyje. Przecież pan sam wie, jak bardzo mu na tem zależy. Powiadam panu, że on jest trochę pomylony. Już dawno to zauważyłem. Całemi wieczorami przesiadywał przy stole i liczył swoje banknoty, a im więcej ich miał, tem częściej liczył. Aż pewnego razu wydało mi się zbyt głupie i wprost powiedziałem mu, żeby się uspokoił, bo pieniądze to śmiecie dla takich ludz, jak my. I tak nie wiemy, co z niemi począć. A na to on skrzywił się i odpowiedział: „Siedź cicho, bo nie znasz się na tem", no i miał rację. Przecież i ja mam trochę grosza, ale nigdy nie przeszło mi przez myśl kłopotać się o to. No, a z nim było z roku na rok gorzej, a kiedyśmy wreszcie złożyli wszystkie pieniądze w banku, zaczął bezustannie obliczać procenty na papierku.—Piotr wydął pogardliwie lewy kąt ust, ale w porę przypomniał sobie, że w Spittering Farm jest to surowo zabronione, parsknął więc tylko znacząco. — No, a wreszcie ta historja z dziewczyną. Słyszał pan sam i nie potrzebuję panu przypominać, że nie dawało mu to spokoju. O co właściwie chodzi, nigdy nie powiedział, tylko do znudzenia tłumaczył, w jaki sposób możemy wpaść na ślad tej „małej lady z panterą", jak stale mawiał. Zresztą nie jest to jedyna jego tajemnica. A może mi pan powie, w jaki sposób mogło się stać, żeśmy go przed pięcioma dniami znaleźli nawpółmartwego w pobliskim lasku, kiedy miał dopiero za tydzień przyjechać do Anglji? Przecież okręt, na którym zamówił miejsce, jest jeszcze na pełnem morzu!

Rozwiązywanie zagadek nie należało do mocnych stron Piotra. Zamyślony, zaczął szarpać długie kudły, a potem otarł mydło z nawpółogolonej i pociętej twarzy. — Ale to zawsze tak — zakończył jadowicie. — Gdzie w grę chodzi kobieta, tam djabeł tańcuje!

Rayne doszedł do wniosku, że istotnie nic się nie da z niego wyciągnąć. Nie pozostało mu więc nic innego, jak rozpoczętą grę w dalszym ciągu, możliwie najostrożniej prowadzić, a przedewszystkiem grać na zwłokę. Gdy Evans trochę wydobrzeje, będzie mógł udzielić wskazówek co do dalszego postępowania.

Idąc na górę Rayne zastanawiał się, jak właściwie należy postępować z przymusowym gościem. Dotychczas nie widział jeszcze ani razu tej dziewczyny, bo całą delikatną sprawę załatwili zręcznie jego ludzie. Wiedział tylko tyle, że nie ma żadnych krewnych, co znakomicie ułatwiło porwanie. Żywił nadzieję, że nie będzie zbyt harda, tem bardziej, że postarał się o to, by w Spittering Farm niczego jej nie zabrakło. Komfort mógł bądź co bądź uprzyjemnić jej ten przymusowy pobyt. Poza tem Rayne był gotów ustępować jej na wypadek, gdyby zechciała mu stawiać jakieś szczególne warunki, lub wyraziła jakieś życzenia.

Fanny, która zajrzała do pokoju chorego, przyszła za nim z promieniejącą twarzą i wetknęła klucz do zamku.

— Zameldutję jaśnie pana — powiedziała ceremonjalnie, ale w tej samej chwili poczuła uścisk jego ręki na ramieniu.

— Proszę mnie tak nie nazywać — polecił cicho. — Może pani powiedzieć poprostu: pan Rayne.

— Pan Rayne — oznajmia posłusznie Fanny. — Czy może wejść? —Nasłuchiwała chwilę, a kiedy padło lakoniczne „tak", otworzyła szeroko drzwi.

Aubrey Rayne nieczęsto tracił wrodzony spokój i panowanie nad sobą. tym razem jednak upłynęła długa chwila, nim ochłonął ze zdumienia, jakie go ogarnęło na widok dziewczyny. Smukła postać o ślicznej główce i smagłej twarzyczce, oświetlona w tej chwili sączącemi się przez okno promieniami przedwieczornego słońca, w żadnej mierze nie odpowiadała wyobrażenu, jakie był sobie urobił o „małej lady z panterą". Stał przed dorosłą osobą, której postawa i wyraz twarzy zdradzały tyle stanowczości i pewności siebie, że swoboda z jaką zamierzał ją traktować, wydała mu się naraz zarówno niestosowna, jak i niecelowa.

(D. c. n.)

Angielski profesor w Wilnie

Bawi w Wilnie profesor uniwersytetu londyńskiego p. William J. Rose. Prof. Rose, który zajmuje katedrę w Londynie po prof. Borowym, bawi w Polsce w celach naukowych, zwiedzając bibljoteki i archiwa.

Place wyrwane z mgły zapomnienia

Istnieje w Wilnie plac, położony w centrum miasta, na skrzyżowaniu ulic Ludwisarskiej, Tatarskiej i Bonifraterskiej. Z jednej strony przylega do niego odremontowany ostatnio mur parku pałacu reprezentacyjnego, z drugiej okazały budynek. Na placu tym odbywają się zmiany warty. Zdawałoby się więc, że plac ten zostanie przez władze miejskie otoczony szczególną opieką, jednak jak dotychczas, było inaczej, był to „zapomniany plac". Nie posiadał nawet bruku z „kocich łebków". Przez środek bowiem niby droga wiejska przebiegała niezabrukowana jezdnia. Niedość tego — służył od pewnego czasu jako miejsce zwożenia śmieci, o czem niedawno pisaliśmy.

Trwało to szereg lat. Jednak wreszcie nastąpiła zmiana. Magistrat przystąpił w tych dniach do skanalizowania placu. Potem zostanie on zabrukowany i zaopatrzony w chodniki, a być może w trawniki, któreby znakomicie upiększyły jego ogólny wygląd.

Przy okazji przypominamy zarządowi miejskiemu o placu „Bosaczkowym". Przed kilku laty ścięto na nim drzewka, zniwelowano teren, otoczono niewdzięcznem i brzydkiem ogrodzeniem i zamieniono na plac sportowy dla młodzieży szkolnej. Obecnie po ogrodzeniu nie ma i śladu. Czas już najwyższy zabrać się do regulacji tego placu. (es).

KINA I FILMY

„MAŁY BUNTOWNIK".

(Kino „Pan").

Film z Shirley Temple, z „cudownem dzieckiem ekranu".

Pisałem już kiedyś (obraz „Teraz i zawsze"), że reżyserzy manierują dziewczynkę. Nie oznacza to jeszcze dyskredytowania Shirley, jako aktorki. Naodwrót. Posiada ona niewątpliwie ogromny talent. I jeśli w „Teraz i zawsze" była najwyraźniej drażniąca (przez swą rolę zresztą) — o tyle w „Małym buntowniku" jest naprawdę cudownem dzieckiem.

Dobrze się stało, że z osobą Shirley Temple powiązano pewne tendencje dydaktyczne. „Mały buntownik" wpływa wychowawczo na dzieci, które (wraz z rodzicami) tłumnie zapełniają saię kina. Epizod z dzieleniem jabłka jest poprostu wspaniały. Shirley stwarza przekonywującą kreację dziecka, a ponieważ ogniskuje przeważnie dobre cechy, oddziaływa to korzystnie na dzieci.

Mimika, a nawet i śpiew małej aktorki, wprowadzają w zdumienie. Podkreślić trzeba jeszcze i ten fakt, że Shirley stwarza postać prawdziwą z psychologiczną prawdą.

Akcja filmu rozgrywa się w Ameryce Południowej w 1861 roku. Ale mniejsza o to. Najważniejsze, że obraz stanowi naprawdę ucztę duchową dla dzieci wszystkich krajów.

Shirley może zanadto jest wysuwana przez reżysera wszędzie na pierwszy plan (rodzice John Boles i Karen Morley są wyzyskani raczej jako tło), nie razi to jednak, bo jesteśmy pełni sympatji dla „bohaterki".

Dodatki i kolorowa rysunkówka — doskonałe.

„Kino „Pan" zorganizowało konkurs z nagrodami dla dzieci do lat 15-tu: „Ile lat i miesięcy ma Shirley Temple".

Ponieważ impreza ta obliczona na reklamę i kasę — pisanie o niej wydaje się zbędne.

a. m.

Na wileńskim bruku

CEGŁA NA GŁOWĘ

Na ulicy Ś-to Jańskiej z domu Nr. 7 zerwał się duży kawł tynku, który trafił w głowę przechodnia M. Zimnickiego z Brezowicza.

Rannego opatrzyło pogotowie. (c)

KRONIKA

Sobota 5 Wrzesień

Dziś: Wawrzyńca i Justyniana
Jutro: Zacharjasza Pr.

Wschód słońca — godz. 4 m. 33
Zachód słońca — godz 6 m. 02

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 4 IX. 1936 r.

Ciśnienie 757.
Temperatura +12.
Temperatura najwyższa +14.
Temperatura najniższa +10.
Opady 0,9.
Wiatry północno-zachodnie.
Tendencja zwyżkowa.
Uwagi: pochmurno, dżdża.

Przepowiednia pogody według PIM'a do wieczora dnia 5 bm.: Zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami i skłonnością do burz. Ciepło. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i południowe.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sarola (Zarzecze 22); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) Romeckiego (Wileńska 8); 4) Augustowskiego (Mickiewicza 10).

RUCH POPULACYJNY:

— **Zaślubiny:** Piotrowicz Eugenjusz, — Dobrysówna Eleonora.

— **Zgony:** Januszewiczowa Marja, lat 68; 2) Możejko Jerzy, lat 84; 3) Raczkowski Józef szofer, lat 69; 4) Wierzbicka Franciszka, lat 43.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu eGorges'a.** Słomka Tadeusz, bankowiec z Ostrowa; Miszewski Henryk ze Lwowa; Dr. Żukowska Weronika z W-wy; Dr. Klima z Czechosłowacji; dr. Michalski Witold z W-wy; Stronczyński Karol, ziem. z W-wy; Broude Izrael, handlowiec z Białegostoku; Rudzka Ludwiga, referendarz z W-wy; Krechelska Janina z W-wy; Czarnecki Zygmunt, rolnik z Baranowicz; Bogurska Ludwika z W-wy; Mlicki Jan ziemianin z Inowrocławia; Arenzberg Emil z Berlina; Lejb Kapłan z W-wy; Bacciarelli Adam ziem. z Rydzewa; Trzciński Tadeusz z W-wy; Pientka Zygmunt, aptekarz z W-wy, Rymszo Edward z W-wy; Breza Helena nauczycielka z W-wy; Palczewski Kazimierz z Poznania.

MIEJSKA.

— KOLEJNA REJESTRACJA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. Na dzień 12 bm. w lokalu Funduszu Pracy przy ul. Subocz wyznaczona została rejestracja wszystkich pracowników umysłowych, ubiegających się o zasiłki lub pobierających je z zakładu ubezpieczeń.

— ODRESTAUROWANO KAPLICZKĘ FRANCISZKANÓW. Zakończone zostały trwające od dłuższego czasu prace nad restauracją kapliczki, położonej w obrębie t. zw. „murów Franciszkańskich. Kapliczka ta wzniesiona została w roku 1708. Kiedyś w odległych czasach na miejscu obecnej kapliczki stał krzyż ku czci 14 umęczonych Franciszkanów, później ustawiono słup z figurą Chrystusa. Wzniesiono go w XVI wieku.

Kapliczkę odnowiono staraniem i z inicjatywy konwentu Franciszkanów. Szczególnie duże zasługi w pracach tych położył o. Gierad Damko.

W kapliszce co roku w W. Piątek urządzany będzie grób Chrystusowy.

— MIEJSKA OPIEKA SPOŁECZNA ZMNIEJSZA KREDYTY NA WALKĘ Z NĘDZĄ. W ciągu ub. m. miejska opieka społeczna zatrudniła doraźnie 411 osób, wydała zapomóg 476 biednym i ubogim, wydatkowała łącznie 7086 zł.—

W stosunku do lipca miasto zmniejszyło wydatki na opiekę społeczną o przeszło półtora tysiaca złotych.

— ESKMISJE MIESZKANIOWE ZMNIEJSZAJĄ SIĘ. W sierpniu dało się zauważyć dość poważne zmniejszenie się liczby eksmisyj mieszkaniowych. Ogółem w ub. miesiącu wyeksmitowano 31 rodzin, podczas gdy w lipcu 69.

Wyeksmitowanym przyszła z pomocą miejska opieka społeczna, udzielając im zapomóg na wynajęcie nowego mieszkania. Wydatkowano na ten cel ogółem 615 złotych.

SPRAWY SZKOLNE.

— NARADY LEKARZY NAD STANEM ZDROWOTNYM DZIATWY SZKOLNEJ. — W związku z rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym w najbliższy poniedziałek odbędzie się posiedzenie wszystkich lekarzy szkół powszechnych. Obradom przewodniczyć będzie naczelny lekarz szkolnictwa powszechnego, dr. Brokowski. Tematem obrad będzie sprawa opracowania programu prac lekarzy szkolnych w dziedzinie podniesienia stanu zdrowotnego dziatwy szkolnej i roztoczenia nad nią opieki lekarskiej.

— SCHELLEY'S INSTITUTE. — Mickiewicza 4 m. 12-a — II piętro. — Zapisy na kurs k r y z y s o w y angielskiego, francuskiego i niemieckiego — codziennie od 11—13 i od 6—8 wieczorem.

Wpis: 5 zł. 50 gr. — Czesne 8 zł. 50 gr.

Stypendjum do Londynu otrzymała dn. 16 czerwca p. Nina Nimiec.

— **Kursy Maturalne im. Komisji Edukacji Narodowej w Wilnie (ul. Benedyktyńska 2, róg Wileńskiej))** z programem gimn. państw. przyjmują zapisy na rok 1936—37. Zakres: matura nowego i starego typu. System półroczny. Kancelarja czynna codziennie od godz. 10—12 i od 16—20.

— **Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna B. Machcewiczowej i H. Siewiczowej,** pod nazwą „Nasza Szkoła" w Wilnie, ul. Mickiewicza 19 m. 22. Zapisy do wszystkich klas oraz **przedszkola,** codziennie 12—14. Lokal ciepły, słoneczny. Opieka zapewniona. Niezamożnym ustępstwa.

— **Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie** uruchomi w roku 1936—37 następujące **Kursy zawodowe:** drogowe, meljoracyjno-miernicze, wyrobów betonowych oraz kamieni i tynków szlachetnych, żeńskie techniczno-kreślarskie, radjotechniczne, samochodowe. Kursy mają na celu danie fachu słuchaczom. Informacyj udziela kancelarja w godzinach 17—19. Wilno, Holendernia 12 — gmach Państwowej Szkoły Technicznej.

— **Szkoła powszechna Rodziny Kolejowej.** 6-ciokiasowa koedukacyjna szkoła powszechna Stowarzyszenia Rodzina Kolejowa w Wilnie (ul. Kolejowa 21) przyjmuje zapisy uczniów i uczennic na rok szkolny 1936—37 w godzinach od 15 min. 15 do 18.15 w lokalu szkoły. Nauczanie języka niemieckiego bezpłatnie. Szkoła posiada własne boisko, bibljotekę, pracownię zajęć praktycznych oraz prowadzi nauczanie modelarstwa samolotowego.

Z KOLEI

— **Dyrektor kolei państwowych** inż. Wacław Głazek w towarzystwie sekretarza osobistego p. Edmunda Rodziewicza i pp. naczelników służb technicznych inż. Kaczmarskiego, inż. Zaboklickiego, inż. Cholewo i inż. Buczyńskiego, dnia 4 września b r. wyjechał na inspekcję linij kolejowych Brześć — Iwacewicze i Janów Poleski — Kamień Koszyrski.

Powrót dyrektora kolei nastąpi w poniedziałek dnia 7 bm.

Podczas nieobecności dyrektora Głazka zastępuje naczelnik wydziału Juljusz Narkowicz.

RÓŻNE.

— **Zarząd Bibljoteki im. Tomasza Zana** zawiadamia, że z powodu niewykończenia nowego lokalu przy ul. J. Jasińskiego 12, bibljoteka będzie otwarta dopiero około 15 września, o czem będą ogłoszenia w czasopismach.

— **ROZPOCZĄŁ SIĘ SEZON KARPI.** Codziennie pociągami osobowemi zaczęły przybywać do Wilna karpie z nowych odłowów.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 5 września 1936 roku

6:30 Pieśń; 6:33 Gimnastyka; 6:50 Muzyka; 7.20 Dziennik poranny; 7.30 Program dzienny; 7.35 Giełda rolnicza; 7.40 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10—11:30 Przerwa; 11.30 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki"; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.05 „Przegląd roln. pracy; 12:13 Dziennik południowy; 12.23 Koncert ze Lwowa; 13.15 Koncert życzeń; 14.15—14.30 Przerwa; 14:30 Różne instrumenty; 15.30 Odcinek powieściowy; 15.38 Życie kulturalne; 15.43 Z rynku pracy i ruch statków; 15.45 „Historja murzynka z kauczuku"; 16.00 Koncert solistów; 16.45 Reportaże ze stolic bałtyckich — wrażenie ze Sztokholmu; 17.00 Nowości z płyt; 17.50 „Droga do Burkutu"; 18.00 Przegląd litewski; 18.10 „Co się dzieje na świecie" — A. Gołubiewa; 18.40 Koncert reklamowy; 18.50 Pogadanka aktualna; 19.00 „Rewja Małej ork. P. R.; 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Recital fort. Fryderyka Portnoja; 21.30 „Łyżka do butów"; 22.00 Wiadomości sportowe; 22.15 Muzyka lekka; 23.15 Zaproszenie do tańca; 23.30 Zakończenie programu.

TEATR I MUZYKA

WZNOWIENIE PRZEDSTAWIEŃ W TEATRZE NA POHULANCE.

— Od dnia dzisiejszego przedstawienia Teatru Miejskiego odbywać się będą w gmachu Teatru na Pohulance.

Dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę wieczorem (o godz. 8,15) dane będą, po cenach zniżonych, dwa ostatnie przedstawienia komedji W. Starka — **„Miłość już nie w modzie".**

— W poniedziałek po cenach propagandowych, po raz ostatni dana będzie na przedstawieniu wieczorowem komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Ten stary warjat".

Od wtorku po cenach zniżonych ukaże się wznowienie sztuki R. Randa „Kto zabił?"

Przedstawienia wieczorne w Teatrze Miejskim na Pohulance rozpoczynać się będą punktualnie o godz. 8,15 wieczorem.

Niedzielne popołudniowe przedstawienie (o godz. 4-ej) po cenach propagandowych komedja D. Niccodemi'ego „Nauczycielka".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś o godz. 8.30 w dalszym ciągu grana będzie Rewja bezpretensjonalna w wykonaniu artystów Teatru „Lutnia". Ceny propagandowe od 25 gr.

— **Sezon koncertowy w „Lutni".** Kierownictwo Teatru „Lutnia" zawarło umowę z przedstawicielami biur koncertowych na Polskę w celu urządzania koncertów największych sław europejskich w „Lutni" i w innych salach koncertowych.

— **Otwarcie sezonu zimowego w Teatrze „Lutnia".** Reżyser E. Tatrzański rozpoczął na scenie teatru „Lutnia" próby pięknej historycznej operetki O. Straussa „Tarasina".

Wypadek z Melą Grabowską

Wczoraj rano rozeszła się w mieście wiadomość o nagłem i groźnem zasłabnięciu znanej szeroko artystki operetkowej Melanji Grabowskiej.

Grabowska przybyła do Wilna z Warszawy 2 września o g. 11 wieczorem i zatrzymała się w hotelu „Georges'a". W Wilnie p. Grabowska miała wystąpić na deskach nowootwartego teatru rewjowego „Nowości", przy ul. Ludwisarskiej.

Tymczasem wczoraj około godziny 1-ej w nocy do p. Meli Grabowskiej wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło Grabowską w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Jakóba.

O nagłem zasłabnięciu p. Grabowskiej dowiadujemy się następujących szczegółów:

Artystka skarżyła się służbie, że czuje się niedobrze. Kazała przynieść do pokoju ciepłej wody i kieliszek koniaku.

Około godziny 1 sąsiedzi posłyszeli w pokoju p. Grabowskiej krzyk i łoskot padającego ciała. Zaalarmowano służbę. Gdy sąsiedzi i portjer weszli do pokoju, znaleźli artystkę leżącą na podłodze. Była sztywna. Padając uderzyła o coś głową, skutkiem czego nos i oko krwawiły.

Narazie lekarz powziął przypuszczenie, że Grabowska uległa zatruciu, lecz wersja ta nie znalazła potwierdzenia.

Mimo zastrzyków Grabowska nie odzyskała przytomności. Po drodze do szpitala artystka wydawała słabe jęki.

P. Mela Grabowska jest w Wilnie dobrze znana. Przed laty była tu nawet powodem głośnego incydentu.

Kreując czołową rolę w sztuce „Najpiękniejsza kobieta" zrobiła zdjęcie, na którem nagość jej okrywała jedynie dyskretna opaska na biodrach. Fotograf, Maskin, który zdjęcie robił, wykonał w ogromnem powiększeniu portret, który wystawił w gablotce reklamowej przy ul. Mickiewicza. Portret ten został następnie usunięty z gablotki, bowiem część społeczeństwa dopatrzyła się w tem cech „niemoralności", policja pod presją „opinji publicznej" kazała portret usunąć. Incydent ten narobił w swoim czasie w sferach artystycznych i dziennikarskich naszego miasta wiele hałasu.

Z rana p. Mela Grabowska odzyskała przytomność i oświadczyła, że nic nie pamięta, co się z nią działo.

Lekarze rokują artystce rychły powrót do zdrowia.

INFORMATOR

MANUFAKTURA I SUKNO

FABRYKA SUKNA
A. RAPAPORT i S-wie S.A.
Oddz. Wilno, Niemiecka 23.

MAĆKOWIAK i ROMAŃCZUK
Wilno, ul. Wielka 47

„BŁAWAT POLSKI"
Wilno, Wielka 28, tel. 15-92

SZ. KREMER
Wilno, ul. Niemiecka 27, tel. 813

CALEL NOZ
Wilno, Niemiecka 19, tel. 890

„SUKNOPOL"
Wilno, Wielka 26 (w podw.)

S. JANKIELEWICZ i S-wie
Wilno, Rudnicka 13, tel. 14-90

Bielskie Składy Fabr. Sukna
HENRYK NOŻYCE
Wilno, Niemiecka 5

PLATERY

O. ZAŁKIND
Wilno, Wielka 47, tel. 17-33

FUTRA

HURTOWY SKŁAD FOK
„LA FOURRURE"
Wilno, Wielka 56, tel. 21-84

S. FIN
Wilno, Niemiecka 20, tel. 338
Egz. od roku 1910

J. KAPELUSZNIK
Wilno, Niemiecka 29
Istnieje od roku 1887.

HURTOWY SKŁAD FUTER
CH. ŚWIRSKI
Niemiecka 37, róg Rudn. tel. 828

GOT. UBRANIA

POLSKI DOM ODZIEŻOWY
WŁ. W. KOŃCZY
Wilno, Wielka 21, tel. 22-46

SZ. NOZ
Wilno, Niemiecka 29, tel. 10-95.

ZAKŁ. KRAWIECKIE

SZ. i J. KUNIN
Wilno, Zawalna 24-1, tel. 18-85

GALANTERJA

ZOFJA JANKOWSKA
Wilno, ul. Wielka 15

FR. FRLICZKA
Wilno, Zamkowa 9, tel. 646

„JANUSZEK"
Wilno, ul. Ś-to Jańska 6

„BON-TON"
Wilno, Wielka 21

WŁÓCZKI—WEŁNY I ROBOTY RĘCZNE

„SOPHIR"
Wileńska 15

KAPELUSZE

J. KAPELUSZNIK
Wilno, Niemiecka 29
Istnieje od roku 1887.

BLACHA

T-wo METALURGICZNE
B-cia CZERNIAK i S-ka
Wilno, Bazyljańska 6, tel. 273

ELEKTRO-TECHN. i RADJO

D. WAJMAN
Wilno, ul. Trocka 17, tel. 7-81

L. KACEW
Wilno, Stefańska 8, tel. 11-02

ESBROCK - RADJO
Wilno, Mickiewicza 23, tel 18-06

„ELFA"
HERMAN SZUR i S-ka
Wilno, Niemiecka 3, tel. 1111.

BUDOWLANE

J. LEWIN
Wilno, Zawalna 37, tel. 9-74

CH. LEW
Wilno, Zawalna 31, tel. 887
Kaflarnia w Jaszunach.

„I. IHNATOWICZ
Wilno, Zawalna 30
OKUCIA I NARZĘDZIA

JÓZEF SOKOLNICKI
Wilno, Wingry 21, tel. 669

KSIĘGARNIE

JÓZEF ZAWADZKI
Wilno, Zamkowa 22, tel. 660

D. WAKER
Wilno, Wielka 38, tel. 13-36

„ALFA"
Wilno, Wielka 16

„KULTURA"
Wilno, ul. Trocka 3.

MAT. PIŚMIENNE

WŁ. BORKOWSKI
Wilno, Mickiewicza 5, tel. 372

M. RODZIEWICZ
Wilno, ul. Wielka 9, tel. 625

„ELEONORA"
Wilno, ul. Ś-to Jańska 1

NACZYNIA

T. ODYNIEC wł. Malicka
Wilno, Wielka 19 i
Mickiewicza 6, tel. 424

OPTYKA

I. IWASZKIEWICZ
Wilno, Wileńska 25, tel. 16-84

„OPTYK RUBIN"
Dominikańska 17, tel. 10-08

FRYZJERNIE

SALONY DAMSKIE I MĘSKIE
„TRIO"
Wilno, Mickiewicza 29, tel. 19-77

WARSZAWSCY FRYZJERZY
WACŁAW I JÓZEF
Wilno, Wileńska 42, tel. 20-06

OBUWIE I KALOSZE

„DELTA"
Wilno, ul. Rudnicka 6.

WACŁAW NOWICKI
Wilno, Wielka 30

FOTOGRAFJE

„FOTO - STUDJO"
B-cia SZER — ul. Wielka 30.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o.   Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40   Redaktor odp. Zygmunt Babicz.